Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 181 (1303) Warszawa, Sobota 9 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranicą „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 droższ.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Prosimy wszystkie Obwodowe i Okręgowe Komitety Partyjne o przysłanie nam niezwłocznie spisu nazwisk delegatek i delegatów, wybranych na XVIII Kongres P. P. S.

Spisy te są niezbędne dla przygotowania zawczasu dla delegatów kart, dających prawo głosowania na Kongresie.

Sekretarjat Generalny.

Przeciwko polityce skarbowej Rządu.

Przemówienie sejmowe tow. Diamanda.

BYŁY I OBECNY.

Wysoki Sejmie! Namiętna chwilami dyskusja finansowa, dająca nam obraz wielkiego temperamentu niektórych posłów tego Wysokiego Sejmu, rzeczowo nam bardzo mało dała. (Głos: Nic). Gdyby człowiek niezainteresowany przysłuchał się wywodom stronnictwa rządowego i jego najwierniejszej opozycji (N.-Deków, przyp. Red.), to doszedłby do przekonania, że te różnice są różnicami temperamentu, że rzeczowa mowa b. ministra skarbu i mowa rządzącego ministra skarbu prawie wcale od siebie się nie różnią. A proszę Panów, sytuacja jest tego rodzaju, że państwo potrzebuje koniecznie jakichś nowych myśli, jakiegoś czynu, ażeby proces rozkładowy skarbu, który się odbywa, został wstrzymany.

Zapowiedziany bardzo ostentacyjnie, z wielką zgrabnością i z wielką siłą sugestywną program p. Grabskiego przyniósł nam stare, znane, nawet nieodświeżone rzeczy. Gdyby spytać p. ministra Steczkowskiego, na co on się nie zgadza, toby chyba musiał odpowiedzieć: Wszakże to jest mój program. Dlaczego miałby się nie zgadzać, wszak to wszystko, czego ci Panowie żądają, dzieje się w warunkach rzeczywistości, podczas gdy program z temi warunkami liczyć się nie musi. Jedno i drugie stanowisko wychodzi z założenia, że ratunek skarbu leży w wydobyciu z ludności jaknajwiększej ilości owoców ich pracy dla skarbu.

PODATKI SPOŻYWCZE.

Pod tym względem niema żadnej różnicy zdań. A przecież, proszę Panów, cała ludność czuje, że ta struna jest bardzo naciągnięta, że ciężary podatkowe są bardzo znaczne i ciążą w niebywały sposób na ludności. I, proszę Panów, jeżeli Panowie serjo weźmiecie się do realizacji tego programu, to zawsze głosować będziecie za temi podatkami, które wpłacą inni. To jest doświadczenie powszechne i ogólne, i to czują bardzo dobrze obydwaj Panowie Ministrowie, były i rządzący. I dlatego tak samo p. Grabski jak i p. Steczkowski cały akcent kładą na podatki konsumcyjne, na zwiększenie dochodów z przedsiębiorstw państwowych, co przecież nie jest niczem innem, jak podatkiem konsumcyjnym w inny sposób nałożonym.

PIJCIE — DLA DOBRA SKARBU!

P. Grabski ma dwie dusze w sobie: z jednej strony jest antyalkoholikiem i powiada: walcie podatki na wódkę, ile się zmieści, dzisiaj się płaci 500, niech płacą 2, 3 tysiące za litr, niechaj nikt nie pije. W tej chwili jednak odzywa się druga dusza, że z tej wódki mają być jednak tak ogromne kwoty dla Skarbu nagromadzone, ażeby wszystkie możliwe deficyty w ten sposób zostały wyrównane. Jest antyalkoholikiem, który powiada: nie pijcie, ale jest jednocześnie ministrem Skarbu i powiada: kto kocha Ojczyznę, kto nie chce defraudować podatków, kto się nie uchyla od danin dla Państwa, — do kieliszka!

WÓDKA, KOLEJE, POCZTA...

P. Grabski tak dalece jest zahypnotyzowany tą swoją myślą podatku wódczanego—wódka ma już taki skutek, — że nie widzi granicy między kolejami, pocztą, wódką; wszystko to się zlewa wskutek uroku w jedno. Więc mówi jednocześnie o podniesieniu podatku na wódkę, koleje, poczty i t. d. To są rzeczy nadzwyczaj różne. Jeśli możemy sobie wyimaginować, że to nie szkodzi gospodarczo, jeśli ludność wydaje ogromne kwoty na wódkę, — co zresztą jest zupełnie fałszywe, i nie wytrzymuje krytyki — to nie możemy tak mówić o kolejach i o poczcie. Podwyższenie taryfy kolejowej, znaczy podniesienie cen środków pierwszej potrzeby i nietylko bezpośrednio o wysokość ceny przewozu, ale o kilkakrotność tej ceny. Albowiem jeśli wszystkie przedsiębiorstwa obliczą swoje zyski według cen kosztów, jeśli przeliczy się przewóz surowców, przewóz węgla i wszystkich innych potrzebnych rzeczy i odwóz produktów, to Panowie zrozumiecie, ile tutaj jest kosztów i ilokrotnie ponadto przez doliczenie zysków powiększa się ta kolejom zapłacona należytość. Jeśli podwyższymy koszta kolejowe, to cena środków żywności, bezpośrednio nieprzerabianych, tylko raz przewożonych, musiałaby pójść w górę o 40%.

Jakaś niechęć do poczty przemawiała z mowy p. Grabskiego. Poczta czasem przynosi i listy nieprzyjemne, lecz jest instytucją kulturalną pierwszego znaczenia, gra podobną rolę co kolej, tylko w inny sposób. Podrożenie poczty nie obciąży kupca i przemysłowca jak p. Grabski z wielkiem zadowoleniem mówił na komisji, tylko obciąży konsumenta, albowiem tak samo jak przewóz kolejowy, jak cena surowców, tak samo i poczta idzie na rachunek konsumenta.

WZROST DROŻYZNY — OBNIŻENIE WARTOŚCI MARKI.

P. Grabski marzy o podwyższeniu cen węgla, cen soli, wogóle wszystkiego co jego jest, wszystkiego czego się Skarb dotyka. Przetłomaczywszy to na walutę — znaczy, iż p. Grabski dąży do obniżenia wartości marki. Temu chyba p. Grabski sam nie zaprzeczy, mianowicie, że bezpośrednim skutkiem podrożenia towarów jest obniżenie wartości marki. (P. Kowalczuk: P. Grabski do tego dąży). Ja także jestem zdania kolegi Kowalczuka, że p. Grabski do tego dąży, że to wynika z jego całego poglądu na kwestję walutową. Lecz jeśli się podwyższą dochody Skarbu z droższej kolei, z droższej wódki, z droższej poczty, z droższego węgla, to stosunkowo znacznie więcej podwyższą się wydatki Skarbu, podwyższą się wogóle ceny towarów, albowiem robocizna musi dążyć w nieproporcjonalny sposób, ażeby zastosować się do tych nowych taryf kolejowych, węglowych, spirytusowych czy innych.

GRABSKI — ARYTMETYK.

Proszę Panów p. Grabski różni się od p. Steczkowskiego w tej jednej rzeczy — dążności są te same, — że p. Grabski chce stosować swoje środki mechanicznie tak, jak się stosuje do nieżywego przedmiotu. Dla p. Grabskiego to całe zagadnienie jest arytmetycznym rachunkiem: mnoży to przez dwa i to znowu przez dwa i mniema, że wtedy automatycznie po drugiej stronie pomnoży się wszystko. Jest szalenie zadowolony, że rachunkowo tak ładnie rozwiązał kwestję.

W rzeczywistości jednak społeczeństwo nie jest mechanizmem, społeczeństwo jest organizmem, gdzie istnieją łączności, z których sobie nawet sprawy zdać nie może; kilkakrotnie to sprzężone jest w rozmaite strony i takie podwyższenie z jednej strony nie wywoła skutków arytmetycznych tylko wywoła skutki zupełnie odmienne w formach, w liczbach i t. d.

Użyję wobec p. Grabskiego tego porównania, że postępuje jak chemik, który w retorcie skonstruował według przepisów i doświadczeń odpowiednią żywność, zawierającą wszystko to, czego organizm potrzebuje. Ale organizm odrzuca te środki żywności, organizm ludzki nie jest retortą, jest żywym organizmem, który poza mechanicznemi procesami zna i inne. Tak samo jest w gospodarstwie, Panowie — i wszystkie te mechaniczne obliczenia zawieść muszą.

P. STECZKOWSKI JEST OSTROŻNIEJSZY, ALE POŻYTKU SKARBOWI NIE PRZYNIESIE.

P. minister Steczkowski, według mnie, stawia sprawę lepiej, realniej, stosując się do swojego zadania jest ostrożniejszy. On w tempie, szybkości i energji nie dorównywa p. Grabskiemu, a to dlatego, zdaje mi się, że ma on świadomość wielkiego ryzyka w traktowaniu organizmu społecznego jako mechanizmu. Proszę Panów, ale czy to będzie się robić drogą p. Steczkowskiego, czy drogą p. Grabskiego, wielkich różnic nie będzie, albowiem p. Grabski, gdyby objął znowu urząd, w rozmachu swoim zostałby wstrzymany przez życie. Narobił szkody, jak tego byliśmy świadkami, rzeczy swojej nie przeprowadził, do celu dojść nie mógł, bo to jest niemożliwe, bo organizm żywy odrzucił produkt p. Grabskiego.

Lecz proszę Panów, nie będzie wielkich różnic. Wszystkie te projekty nie dochodzą do sedna rzeczy, i dlatego one mogą być przedmiotem sporu partyjnego i pociągnięć partyjnych, ale skarbowi one niczego nie dadzą. Proszę Wysokiej Izby, rzecz nie może być traktowana jedynie ze stanowiska rubryki dochodów. Panowie są tem fascynowani, że rubryka wydatków nie odgrywa w ich całem myśleniu żadnej roli, jedynie chodzi o spotęgowanie dochodów do tego stopnia, ażeby wydatki, które nie odpowiadają naszym warunkom gospodarczym, zostały pokryte. Jeżeli weźmiemy analogiczną prywatną gospodarkę, to będzie to gospodarka żyjących na wysokiej stopie życiowej, która prowadzi do niedoborów i zamiast starać się o zaprowadzenie równowagi, stara się napiąć wszystkie siły i bez względu na swoją pozycję gospodarczą wyzyskać wszystkie siły, ażeby w danej chwili pokryć wydatki niepotrzebne, niegospodarcze i przez to naraża na szwank całą równowagę gospodarczą. Dlatego jestem zdania, że punktem wyjścia muszą być wydatki.

WYDATKI SKARBOWE.

Panowie wykazali, iż mają świadomość tego, że tak jest, żądając zmniejszenia liczby urzędników. To nie jest tak łatwo i ci Panowie, którzy ducha tego wywołali, ducha nadmiaru urzędników, tak łatwo nie pozbędą się go. Urzędnicy ci trzymają się ich poły i oni nie mogą urzędników tych oddalić, gdyby nawet chcieli.

URZĘDNICY.

Pod tym względem p. Grabski jest przecież typowy. Przypomnijcie sobie Panowie, jak z najrozmaitszych stron nieznani ludzie napływali do urzędów i przez niego byli tam usadawiani. Jak wyrzucano urzędników wykwalifikowanych i zdolnych, a brano ludzi, którzy uczyli się dopiero na swoich bardzo odpowiedzialnych urzędach. Jak trudno teraz p. Steczkowskiemu uwolnić się od tych ludzi, których on może chciałby się pozbyć ze względów rzeczowych, nie ze względu na nadmiar urzędników. Ale on tego uczynić nie może. (Głos na prawicy: Dlaczego?). Ja go podejrzewam o to, że on się was boi. (Wesołość). To jest jeden z zarzutów, który p. Steczkowskiemu robię od początku. On wie, że tam wymieść trzeba, ale ja myślę, że on tego nie robi ze względu na przeświadczenie iż nie tak łatwo kim innym urząd ten obsadzić. Większość tych urzędników ma silne plecy i im mniej potrzebny jest ten urzędnik, tem silniejsze są te plecy. Właśnie mówię do tej strony, gdzie siedzą najsilniejsi pod tym względem. I proszę Panów, to

jest nawet niebezpieczeństwo publiczne, albowiem wzburzenie tej całej warstwy i wywołanie tych wszystkich zabiegów znanemi metodami przecież gotowe większą szkodę wyrządzić Państwu, aniżeli oszczędność uzyskana przez oddalenie znacznej części urzędników. Warstwa mieszczańska i szlachecka jest ogromnie w tem interesowana, ażeby nie ruszać tego, i ażeby tych ludzi nie oddalać, i nie tak łatwo w tym stosunku warstw przeprowadzić zadania, które ciążą na Rządzie.

BRAK ZMYSŁU DLA EKONOMIKI.

Ale, proszę Panów, przecież to nie wszystko, przecież są rzeczy znacznie głębsze, są rzeczy bardziej wkrawające się w istotę naszego skarbu, a tem jest nasza polityka. Czynniki u nas rządzące, odznaczające się często zdolnościami bardzo wybitnemi, ludzie skądinąd pierwszorzędni, wzory dla narodu, cierpią na pewien brak, — są oni a-ekonomiczni (obojętni na sprawy ekonomiczne. Przyp. Red.). W ich całem rozważaniu, w całem myśleniu, we wszystkich ich czynach jest brak spostrzegania gospodarczych warunków. One ich nie krępują, one nie wchodzą w rachunki, któremi operują. I jesteśmy świadkami planów przecudnych, które wzbudzają entuzjazm całego narodu, jesteśmy świadkami czynów niebywałej świetności, ale wszystko to jest a-ekonomiczne, z nieuwzględnieniem warunków gospodarczych, wśród których żyjemy. A ponieważ jest już taki materjalizm, który nie pozwala ideałom bujać bez granic, — ściąga on je na podstawy realne i zmusza do liczenia się z warunkami ekonomicznemi; dopóty nie dojdziemy do uporządkowania naszej gospodarki — czy Panowie będą dusić podatkami konsumentów, czy warstwy posiadające — dopóki wzgląd ekonomiczny nie będzie decydował w naszej polityce, — specjalnie zaś w naszej polityce zagranicznej — a tam właśnie a-ekonomiczność święci orgje, tam ten brak uwzględnienia gospodarczych zadań doprowadza nas do tych trudnych sytuacji, w jakich się znajdujemy.

(Dok. nast.).

P. P. S. w Charbinie.

(Korespondencja własna).

Sekcja charbińska P. P. S. zawiązała się w r. 1917. Do Sekcji zapisywali się ludzie masowo, bo był wtedy ruch wolnościowy, nikt prawie nie stał na uboczu, każdy musiał wyjaśnić swój pogląd na to, co się wokoło niego działo. Kto Polak — to się zapisywał, choćby się nie zgadzał z programem partji, którego zresztą często wcale nie znał. Do roku 1918 było w Sekcji około 100 członków.

Oprócz tego w dwu cukrowniach były koła fabryczne z kilkunastu członkami.

Ale z biegiem czasu Sekcja zaczęła przerzedzać się. Część wyjechała z miasta, inna część odsunęła się od pracy. Niektórzy członkowie poczęli działać na szkodę Sekcji, jak np. ci, co należąc do Sekcji jednocześnie należeli do stowarzyszenia Gospody Polskiej i byli w Narodowym Komit., lub jak taki np. b. przewodniczący Komitetu Sekcji p. Skórko, który razem z przedstawicielem Komitetu Wojennego p. Szyszkowskim jeździł do jednej z cukrowni, gdzie głosili że Sekcja już nie istnieje, że się połączyła z Wojennym Komitetem, wyłudzając pieniądze od naszych towarzyszy na cele Wojennego Komitetu. Za taką nikczemną robotę na najbliższem zebraniu Sekcji postanowiliśmy kilku takich panów wydalić i napiętnować. Na zebraniach wypowiadali się towarzysze, że niech nas będzie 20-stu, ale szczerze oddanych sprawie, to więcej zrobimy niż w 100 ludzi niepewnych. W końcu 1920 roku było nas rzeczywiście około 30 tylko członków. Pomimo to Sekcja miała duży wpływ wśród tamtejszych robotników. Jeżeli szło o sprawy poważne, to zawsze Sekcja zwoływała ogólne zebrania wszystkich robotników polskich i w warsztatach kolejowych rozpatrywaliśmy wspólnie wszystkie sprawy, a wszelkie rady i rezolucje, przedkładane przez Sekcję naszą, przyjmowane jednomyślnie.

Z początku założenia Sekcji byli w niej prawie jedynie robotnicy, ale później istniejąca w Charbinie grupa niepodległościowo-demokratyczna, w której było trochę inteligencji, i która nawet wydawała swoje pismo „Praca", przyłączyła się do Sekcji P. P. S. Pismo „Praca" było później organem Sekcji P. P. S. W r. 1918 po wyjeździe kilku towarzyszy „Praca" przestała wychodzić i pozostali wyłącznie tylko robotnicy, którzy do chwili obecnej pracują w Sekcji sami.

Po przewrocie Czechosłowackim na Syberji działalność Sekcji była niezbyt duża wskutek frontów, jakie dzieliły nas od pozostałych Sekcji, jak również z powodu braku inteligencji. Ale z założonemi rękoma nie siedzieliśmy. Od czasu do czasu zwoływaliśmy ogólne zebrania nietylko partyjne, ale też wszystkich robotników, omawiając różne sprawy. Co rok na dzień 1-go Maja braliśmy udział w święcie ze swoim sztandarem, razem z rosyjskiemi organizacjami w Bibljotece Robotniczej, bo pochody uliczne były zabronione. Wydawaliśmy też odezwy majowe. Spieszyliśmy z pomocą tym towarzyszom, którzy przejeżdżając przez Charbin, do nas się zwracali. Postaraliśmy się o skomunikowanie z amerykańskim związkiem Socjalistów polskich, skąd w ostatnich czasach otrzymywaliśmy Dziennik robotniczy.

Stosunek naszej Sekcji do organizacji polskich był bierny. Byliśmy za słabi, by przeciwko nim wystąpić za czasów Kołczaka, albo Horwata. Trzeba bowiem wiedzieć, że prezes Narodowego Komitetu Hartung, jak również wiceprezes p. Homan byli prawą ręką p. Horwata, prezesa drogi wschodnio-chińskiej. Jeżeli p. Homan w rozmowie z jednym z naszych towarzyszy mógł się wyrazić, że gdyby on chciał, to panowie z Wojennego Komitetu byliby zaraz aresztowani, pomimo że Pol. Kom. Woj. był ugodowy, a nie socjalistyczny — to co można było mówić o Sekcji? Gdy Horwat sprawadzał ekspedycje karne Semionowa do Charbina, gdzie robotników aresztowano i bito, to nie robiono różnicy, czy to Polak czy też Rosjanin. Albo gdy wydał rozkaz aresztowania ludzi bez określonego zajęcia i gdy 70 i kilka takich osób wysłano za Mandżurję, gdzie Semionow kazał ich rozstrzelać—to również nie obeszło się bez Polaków. W czasie strajku kolejowego aresztowano 16-tu Polaków, większość członków naszej Sekcji. Towarzysze nasi poszli do Homana, prosząc go, żeby wpłynął na rząd p. Horwata by ich zwolniono. Homan odpowiedział, że jeżeli są niewinni, to ich zwolnią. Gdy m. in. wyliczając aresztowanych, zapytaliśmy za co trzymają członka Komitetu Sekcji, tow. Sokołowskiego, Homan odrzekł, że „Sokołowskiego morda podobna do bolszewickiej".

Ci panowie z Narodowego Komitetu głosili, że mają mandat od Polskiego Rządu dla obrony Polaków, zamieszkałych w Mandżurji, a nawet wydawali paszporty polskie. Żeby jednak otrzymać paszport, trzeba było pisać do rządu w Omsku prośbę o wykreślenie z listy obywateli rosyjskich. W przeciwnym razie Kom. Nar. nie dawał paszportu. Co do polskiego Wojen. Kom. w Charbinie, to nie był on lepszy od Kom. Narodowego, tak samo wydawał paszporty polskie: również mówił, że ma mandat od Rządu polskiego na obronę Polaków. Oba Komitety gryzły się wzajemnie, każdy z nich nie chciał uznawać paszportów drugiego. Trwało to aż do przyjazdu komisarza Rzeczypospolitej Polskiej, p. I. Targowskiego, który kazał zamknąć te budki.

Co zaś do rosyjskich organizacji, to nie mieliśmy z niemi żadnych stosunków.

Tylko jeden fakt warto zaznaczyć. Po obaleniu Horwata powstał Komitet politycznych i społecznych organizacji, który później przyjął nazwę Konferencji. Do tej konferencji z początku jej istnienia posłaliśmy swojego przedstawiciela. Po dwóch, czy trzech posiedzeniach przedstawiciel nasz na zebraniu Sekcji oświadczył, że Konferencja chce objąć władzę po Horwacie i staje się organizacją czysto rosyjską na ziemi, zagrabionej przez cara, oraz że polscy socjaliści nie powinni przeto przykładać ręki dla jej utrzymania. Powiedzieliśmy wprost, że to jest kwestja dla nas obca i sporna, a przeto nie weźmiemy udziału w konferencji.

Na jednem z posiedzeń owej konferencji jeden z przedstawicieli bolszewików powiedział, że Rosja prowadzi wojnę z Polską, przeto wszystkie organizacje winny zaniechać walk partyjnych i skierować wszystkie siły przeciwko Polsce i wzniósł okrzyk na cześć wielkiej i zjednoczonej Rosji. Wówczas oświadczyliśmy natychmiast, że my, jako polscy socjaliści, nie będziemy wznosili takiego okrzyku i wtedy wystąpiliśmy z konferencji i ogłosiliśmy o tem w piśmie polskiem. Stosunek do władz rosyjskich był taki, że jeżeli potrzebowaliśmy zwołać zebranie, to trzeba było prosić o pozwolenie, a gdy pozwolono, to p. rewirowy był przez cały czas obecny na zebraniu. To samo było za władzy chińskiej.

Gdy przyjechał do Charbina wysoki komisarz, p. Targowski, Sekcja nasza wydelegowała cały Komitet Sekcji z memorjałem, z którego przytaczamy najważniejsze punkty:

1) Ze względu na katastrofę armji polskiej w Syberji, należy przedsięwziąć najdalej idące zarządzenia, w celu najszybszej ewakuacji do kraju pozostałych części 5 dywizji i rozpoczęcia śledztwa w celu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej tych wszystkich, którzy pośrednio czy też bezpośrednio do tej katastrofy się przyczynili.

2) Ze względu na okoliczność, iż wielu, ongi zesłanych za swe przekonania polityczne obywateli polskich, nie mogło skorzystać z amnestji Kiereńskiego i wrócić do kraju wskutek licznych frontów, dzielących ich od kraju, należy im dać możność, aby mogli dziś, jako jedni z pierwszych wrócić na koszt kraju z obciążeniem tego wydatku na rachunek republiki rosyjskiej.

3) Biorąc pod uwagę, iż kraj nasz jest krajem przemysłowo-rolniczym, któremu niezbędne są robotnicze siły polskie, jak rzemieślnicy, kolejarze, rolnicy i t. p., uważamy za konieczne możliwie szybsze sprowadzenie ich do kraju, tem więcej, że lwia część ich, ściśle z krajem związana, siłą zmuszona była do jego opuszczenia.

4) Ponieważ wiele rodzin polskich pozostanie i nadal w Syberji i w Mandżurji, niezbędne jest zabezpieczenie stanu kulturalno-oświatowego tychże, przez zarządzenie przymusowego opodatkowania wszystkich pozostających tu Polaków, stosownie do dochodów i stanu ich posiadania.

5) Ponadto Sekcja, przyłączając się do uchwał Rady Naczelnej P. P. S. uważa, że jedną z najaktualniejszych i najżywotniejszych spraw doby obecnej, to zawarcie pokoju z sowiecką Rosją, zabezpieczająca sobie te granice, które są niezbędne dla ekonomicznego i politycznego rozwoju Polski.

P. komisarz delegację grzecznie przyjął i przyrzekł, że wszystko wypełni. Niestety p. komisarz wyjechał do Tokjo, a pozostał zastępca, który odpowiadał, że nie ma pieniędzy, że ma pieniądze 5-tej dywizji syberyjskiej, które są wyłącznie dla żołnierzy. Ale okazało się, że wyjechali nietylko żołnierze, lecz także tacy, co z własnej chęci przyjechali na Daleki Wschód. Nasza Sekcja cały rok prowadziła układy o wyjazd i nie mogła się niczego doczekać. Tylko dzięki temu, że przybył okręt Ligi Narodów do Władywostoku dla zabrania żołnierzy niemieckich i austrjackich, skorzystał z tego konsul i nas kilku wysłał, bo to nic nie kosztowało.

Po upadku Kołczaka fala uchodźców pociągnęła z Syberji na Daleki Wschód. Opiekuje się nimi Polski Czerwony Krzyż, który nie ma środków na ich utrzymanie, nie mówiąc już o wyjeździe. Ci ludzie muszą prosić Zarząd Czer. Krzyża o wsparcie. Niektórzy dostają bony na obiady i to nie na każdy dzień, a niektórzy nic nie dostają i chodzą do stowarzyszeń rosyjskich, skąd ich odprawiają, mówiąc: „macie teraz swoje organizacje, niech wam dopomogą". Ludzie ci zmuszeni są tedy iść na ulicę i wyciągać rękę po jałmużnę, bo o otrzymaniu roboty niema mowy.

Na zapytanie Sekcji, z jakich środków utrzymuje się Czerw. Krzyż, odpowiedziano, że ze składek partyjnych i z tego, co ktoś dobrowolnie da. Kiedy zwróciliśmy uwagę, że jak przyjechała pani hrabina Ostrowska do Charbina, to przywiozła z Ameryki dolary przez nią zebrane na wygnańców syberyjskich — Czerwony Krzyż odpowiedział Sekcji, że jak ta pani była, to dawała jałmużnę 200 jen japońskich, których nie przyjęto. Niema więc środków na utrzymanie wygnańców, zmuszonych mieszkać w wagonach, w których przyjechali, ale były środki dla p. sekretarza i podsekretarza i in.

Pewnego razu zwrócił się Zarząd P. Cz. Krzyża do Sekcji, by ta wzięła udział w święcie Bożego Narodzenia, przyczem Sekcja wypuściła listę dobrowolnych składek wśród robotników warsztatów. Zebrano kilkadziesiąt rubli. Z tej sumy pewną część oddano Komitetowi, a resztę Sekcja rozdała bezpośrednio tym ludziom, którzy mieszkali w wagonach. Cóż się jednak stało? Oto rozgłoszono, że bolszewicy rozdają pieniądze, chcąc zjednać sobie mieszkańców wagonów. Skutek był ten, że robotnicy później nie dawali więcej składek na mieszkańców wagonów.

Oto jak polscy panowie dbają o uchodźców!

Mały feljeton.

Refleksje leśne.

Życie na wsi, choćby nawet na letnisku, toczy się całkiem innem korytem, niż w mieście. W Warszawie budzi nas z rana huk automobilu albo kłótnia przekupek — na wsi kogut. W mieście pyta się człowiek przedewszystkiem o gazetę, na wsi o pogodę. W stolicy pije się mleko chrzczone przez gospodynię, potem przez dostawcę, wreszcie przez sklepową, na wsi dwoje ostatni odpadają. Tu chrzci mleko jedna jedyna właścicielka krowy. Żyje się więc niejako prosto od krowy a ta bezpośredniość wpływa niemało na bezpośredniość wogóle.

I tak, patrząc na drzewa, przenosi się stanowczo ich widok bezpośredni nad drzewa malowane i rymowane. Również wobec nieustającego brzęku os, trzmieli, pszczół, bąków i komarów, wobec śpiewu ptaków nie tęskni się do katarynki a nawet do gramofonu. Człowiek oddycha wprost poezją pól i lasów, pomieszaną z zapachem nawozu, który, jak twierdził Tołstoj, stanowi doskonały i niezbędny kontrast woni kwiatów. Człowiek zmienia się w kierunku idylicznym i wogóle jest idylicznym, o ile naturalnie nie mieszka na wsi stale.

Zwolna bowem zaczyna spostrzegać zjawiska, które wpadają w tę pastoralną symfonję takim zgrzytem, jak socjalizm w „harmonję" kapitalistyczną.

Czy może istnieć np. dla mieszczucha wyższa rozkosz, niż posiadanie pod samem oknem gniazda słowików? W nocy i o świtaniu budzi go najcudowniejszy koncert i to koncert bezpłatny, jak w jakich Atenach. Kryształowej czystości głosy wydobywają się z gardziołka ptaszka i wpływają do serca jak, jak głosik osiemnastoletniej twojej majowej mówiącej ci przed osiemnastu laty osiemnaście razy na dobę: „kocham cię". Osiemnaście lat temu było to bardzo przyjemne. Dobrze jest mieć takiego swojego, własnego słowika pod swojem własnem oknem — myśli mieszczuch i natychmiast zaczyna chrapać. Aż tu budzi go nagle ze snu przeraźliwy pisk, wrzask ptasi, pełen strachu i rozpaczy. Kot dobrał się chyłkiem do gniazdka, ptaszki spłoszył a jajka, na których siedziała słowiczka, pazurami i zębami porozrywał. Ptaszki jak oszalałe przelatują z drzewa na drzewo, ze zgrozą patrząc na ruinę swego szczęścia. I to dobrze, że udało się śpiewakom bożym uniknąć pazurów drapieżcy. Ale jajka i gniazdko z taką pieczołowitością zbudowane w ciągu długich tygodni, ten domek zaciszny i ciepły został zniszczony. Rozpacz drobnych i łagodnych ptaszków jest wzruszająca i nikt nie wie, czy cierpią one mniej, niż my, ludzie. A krwiożerczy lew nasz, strefy, zwinny, piękny kot spoziera zielonemi źrenicami bezlitośnie i zadarłszy ogon w górę wybiera się na dalsze łowy.

Dopiero na widok tej tragedji przypominamy sobie, że to przecie 6 tysięcy lat temu nasi pradziadowie zostali za to nieszczęsne jabłko wypędzeni z raju, gdzie słowiki w miłości żyły z kotami. Dzisiaj, ach dzisiaj płacimy za ciekawość Ewy walką o byt, walką klas, walką dnia z nocą i wszelkiemi innemi walkami. Ale co w tem zawinili tacy artyści, jak słowiki? I dlaczego to tak zawsze jest, że na kim się zmiele to na dobrym, pięknym i wzniosłym skrupi? Dlaczego? Z taką samą słusznością możnaby i z takim samym skutkiem pytać, dlaczego woda płynie a nie lata. Tak jest.

Co mówię, gorzej jest. Bo że kot poluje na ptaszki, to dlatego, że instynkt drapieżny pcha go do zbrodni, ale dlaczego chłopcy z okrucieństwem kociem wyszukują gniazdka ptasie, wybierają jajka a nieopierzone pisklęta zrzucają na ziemię? We wstrząsający sposób opisał to kiedyś Żeromski w „Zapomnieniu". Na cóż powtarzać? Dość, że widziałem to i dygotałem z oburzenia. Lecz ani oburzenie, ani dygotanie nic tu nie zmieni. Koty będą polowały na słowiki, na koty psy, na psy wilki, na wilki ludzie. Na ludzi czarnych biali, na białych czerwoni. Raz na tysiące lat zjawi się tylko Budda, który da się pożreć lwu, ażeby zwierzę głodu nie cierpiało i raz na tysiące lat Chrystus, którego żywioły słuchają. A to jest zapowiedź, że może za lat sto tysięcy ludzie biali przestaną się mordować, za dwieście tysięcy może nawet skończą się polowania na czarnych i czerwonych a za miljon lat to może i koty nawet będą gniazdka ścieliły słowikom a dla żmij, skorpjonów i tarantul wynajdzie ludzkość specjalne jadłodajnie, bo i te stwory założą kooperatywę z ludźmi.

Śmiejecie się? Nie śmiejcie się, moi drodzy. Twardy jest los wszelkiego stworzenia na tej ziemi. Dobrze jest czasem odetchnąć wśród koniecznej walki i nabrać tchu do niej z szemrzącego w najgłębszych źródłach duszy przekonania, że pod skorupą każdej legendy żywie nieśmiertelne ziarno prawdy.

Zycław.

Komuniści niemieccy nadal czyszczą swą partję.

Pisaliśmy niedawno o najściu bezrobotnych na gmach związków zawodowych w Berlinie i o pobiciu funkcjonarjuszów związkowych, m. in. 72-letniego Sabatha.

Łajdacką tę napaść urządzili komuniści, wyzyskujący swe wpływy na rozgoryczone masy bezrobotnych, w celu sterroryzowania związków zawodowych, sprowokowania bijatyk, „putschów". Bezczelność swą komuniści posunęli tak daleko, że w sprawozdaniach swych o zajściach w domu związkowym przekręcili świadomie prawdę do góry nogami, przedstawiając całe zajście w ten sposób, że to jakoby funkcjonarjusze oczekiwali, uzbrojeni w kije i pałki gumowe, na bezrobotnych, by następnie rzucić się na nich. „Rote Fahne" wzywała nawet do „zemsty" za tę napaść i do powtórzenia manifestacji.

Tego było już zawiele nawet uczciwym komunistom. Jeszcze w czasie „putschu" marcowego wielu otumanionych komunistów szło za swymi wodzami w przypuszczeniu, że uda się istotnie obalić rząd, wypędzić fabrykantów z fabryk i stworzyć nowe rządy robotnicze. Ale niecna napaść na organizację robotniczą, na najpotężniejszą ostoję ruchu robotniczego, jaką są związki zawodowe, otworzyła oczy nawet tej części robotników, która w dobrej wierze brała udział w ruchu komunistycznym, ufając w szczerość frazesów komunistycznych.

Jednym z takich robotników był **Piotr Kaspar**, przewodniczący związku introligatorów. Związek ten był jednym z nielicznych, które wypowiedziały się za Moskwą i opanowany został przez komunistów, zawdzięczając to w pierwszym rzędzie Kasparowi, zapalonemu komuniście. Otóż Kaspar na własne oczy przyglądał się zajściu w domu związkowym, na własne oczy przeczytał kłamliwe sprawozdanie w „Rote Fahne" i zawrzał oburzeniem.

Napisał tedy do redakcji tej gazety sprostowanie, w którem podał opis zajścia zgodnie z prawdą i zgodnie z opisami, umieszczonemi w pismach socjalistycznych. Ale „Rote Fahne" sprostowania nie umieściła. Nie umie-

ściła też oczywiście wezwania związków zawodowych do bezrobotnych, aby się nie dali użyć za narzędzie prowokacji komunistycznej. Kaspar wysłał drugi list do redakcji i do władz partyjnych, w którym zaznacza, że postępowanie komunistów wyrządza niepowetowaną szkodę ruchowi robotniczemu i że skutki tego rodzaju taktyki mogą być groźniejsze, aniżeli skutki nieudałego „putschu“ marcowego.

Listu tego również nie wydrukowano, ale za tak odważne przypomnienie centrali komunistycznej jej grzechów **Kaspara** wyrzucono z partji.

Redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika“, tow. B. Olechnowiczowi, wytoczono sprawę z par. 154 carskiego kodeksu o... nieposzanowanie władz, popełnione drukiem... Że w Rzeczypospolitej polskiej dotychczas obowiązuje taki paragraf, na podstawie którego można stłumić wszelką krytykę władz rządowych — to chyba jest wymownym dowodem naszej republikańskiej „praworządności“.

Jakiż jest powód tego oskarżenia? Oto w „Robotniku“ umieściliśmy notatkę, że sąd pokoju bezprawnie unieważnił orzeczenie komisji polubownej w zatargu rolnym — i dodaliśmy, że „Ministerjum sprawiedliwości sieje bezprawie“.

A więc nie wolno pisać, że sąd w danym wypadku postąpił wbrew prawu i nie wolno krytykować Ministerjum sprawiedliwości. P. prokurator nie dopuszcza krytyki sądownictwa i Ministerjum sprawiedliwości!..

Dziś krytykuje się bezlitośnie we wszystkich pismach i we wszystkich obozach władze rządowe. Bez wolności takiej krytyki nie ma wolności słowa. Ale gdy się krytykuje sądownictwo i Min. sprawiedliwości, to p. prokurator obraża się i woła: nie pozwalam! Na podstawie carskiego kodeksu, widzę w tem nieposzanowanie władzy!..

Ale czemże jest ten fakt skandaliczny, że dotychczas Min. sprawiedliwości nie postarało się o zmianę lub usunięcie carskich paragrafów, wymierzonych przeciwko wolności słowa, prasy i t. d. — jak nie „sianiem bezprawia“? Czemże jest niestosowanie się naszych władz do Konstytucji, natomiast gorliwe posługiwanie się carskim kodeksem przeciwko duchowi i literze Konstytucji — jak nie „sianiem bezprawia“?!

P. Nowodworski stworzył pewien system w sądownictwie. Ale obecnie ministrem sprawiedliwości jest p. Sobolewski, człowiek zgoła innej miary. Pytamy nowego ministra sprawiedliwości, czy nic się nie zmieniło, czy i nadal pp. prokuratorowie będą wytaczali tego rodzaju oskarżenia, przy których wolność prasy staje się pośmiewiskiem?!

Sprawa zwrotu mienia polskiego z Rosji.

W myśl ryskich przepisów, w sześć tygodni po ratyfikacji traktatu polsko-rosyjskiego powstają komisje mieszane, które będą miały za zadanie zorganizowanie zwrotu mienia polskiego z Rosji.

Ze strony polskiej już zorganizowano trzy komisje: 1) mieszana rozrachunkowa, która pod przewodnictwem Wł. Grabskiego pracować będzie w Warszawie, 2) mieszana specjalna i 3) reewakuacyjna.

Dwie ostatnie pracować będą w Rosji. Specjalna zajmie się pracą nad zwrotem zabytków, bibljotek, archiwów, dzieł sztuki i t. d., reewakuacyjna zwrotem maszyn, urządzeń fabrycznych, taboru kolejowego, koni i t. d.

P. A. Olszewski prezes obu ostatnich komisji udzielił w tej sprawie następujących wyjaśnień:

Zgodnie z uchwałą rady ministrów z dnia 5 czerwca r. b. obydwie delegacje polskie do komisji mieszanych specjalnej i reewakuacyjnej w Moskwie, które pod względem formalnym stanowią odrębne całości, podporządkowane zostały jednolitemu kierownictwu i posiadać będą wspólne organy wykonawcze w celu sprawniejszego i jednolitego działania.

Narazie ustalono tylko prowizoryczne formy organizacji delegacji polskich, ostatecznie ustalone zostaną dopiero w Moskwie, zależnie od porozumienia z delegacją bolszewicką i ustalenia organizacji komisji mieszanych.

Delegacja polska w komisji mieszanej specjalnej składać się będzie z przewodniczącego 1) p. Antoniego Olszewskiego, b. ministra przemysłu i handlu, oraz członków: p. d-ra A. Czołowskiego, dyrektora archiwum miasta Lwowa, i p. d-ra Edwarda Kuntze, dyrektora bibljoteki uniwersyteckiej w Poznaniu.

Jako zastępcy członków delegacji polskiej w komisji specjalnej przewidziani są pp. Bronisław Gembarzewski i Ludwik Bernacki, dyrektor zakładu Ossolińskich we Lwowie.

Wewnętrznie delegacja polska w komisji specjalnej dzielić się będzie na 3 działy:

1) Dział zabytkowy, pod kierownictwem dr. Aleksandra Czołowskiego i przy współudziale pp. Feliksa Kopery, prof. uniw. i dyrektora Muzeum narod. w Krakowie i Marjana Morelowskiego, kustosza na Wawelu.

2) Dział bibljotek i archiwów historycznych pod kierownictwem p. dr. Kuntze i przy współudziale pp. Piekarskiego Kazimierza, dr. Rygiera Stefana i Przecławskiego Wiktora.

3) Dział archiwów administracyjnych pod kierownictwem p. Suchodolskiego Witolda, kierownika archiwum skarbowego w Warszawie. Do działu tego poszczególne zainteresowane ministerja (kolei żelaznych, poczt i telegrafów, główny urząd ziemski i t. d.) delegować będą szereg osób jako rzeczoznawców w poszczególnych dziedzinach.

W miarę rozwoju prac przewidziane są przyjazdy szeregu sił naukowych, w szczególności delegacja ma zapewniony przyjazd pp. prof. Marcelego Handelsmana, Stanisława Ptaszyckiego i in.

Łącznikiem delegacji pracy naukowej w Warszawie będzie Rada archiwalno-zabytkowa pod przewodnictwem prof. Marjana Lalewicza, w skład której wchodzą pp. prof. Marceli Handelsman i St. Turczyński, jako zastępcy przewodniczącego, p. Mieczysław Dunin, jako sekretarz, oraz jako członkowie pp. ks. biskup Szelążek, dyr. Bronisław Gembarzewski, prof. Semkowicz, i prof. Ptaszycki. Członkowie komisji mieszanej w Moskwie pp. Olszewski, Czołowski i Kuntze w razie pobytu swego w Warszawie, będą również brać udział w Radzie archiwalno-zabytkowej z prawem głosu.

Komisja mieszana reewakuacyjna, utworzona w myśl art. 17 traktatu ryskiego ma za zadanie reewakuację mienia prywatnego wogóle i rządowego w dziedzinie kolejnictwa i ministerjum robót publicznych.

Przewodniczącym delegacji polskiej w komisji reewakuacyjnej jest p. minister Olszewski. Pod kierownictwem delegatów polskich jest utworzenie w Moskwie następujących działów pracy:

1) Dział kolejowy pod kierownictwem pp. Gruetzmachera Włodzimierza z min. kolei żelaznych i J. Paszkowicza.

2) Dział mienia drogowego kołowego pod kierownictwem pp. Trylińskiego Wł. z min. robót publicznych i p. Okęckiego Mieczysława.

3) Dział rolny pod kierownictwem p. Sienickiego Juljana.

Dla reewakuacji mienia przemysłowego oraz towarów utworzone zostaną również specjalne działy przy współudziale fachowców w tych dziedzinach.

W skład delegacji, oprócz wyżej wymienionych, wchodzi szereg inżynierów i fachowców, radca prawny oraz liczny personel pomocniczy, ogółem koło 80 osób.

Jako działy wspólne dla obydwu delegacji projektowane są: 1) Wydział transportów. 2) Wydział prawny.

Delegacja liczy się z koniecznością powołania do życia oddziałów w Petersburgu, Charkowie, Kijowie i innych miejscach, a to ze względu na skoncentrowanie tam zabytków i archiwów względnie objektów przemysłowych.

Prace organizacyjne prowadzone są w lokalu przy ul. Elektoralnej Nr. 2 w gmachu ministerjum przemysłu i handlu. Rejestrację przeprowadzać będzie główny urząd likwidacyjny i w tym celu w najbliższym czasie wydane zostaną przepisy o rejestracji; narazie delegacja przyjmuje zgłoszenia w tych dziedzinach pracy, które będą podjęte w pierwszych tygodniach w szczególności odnośnie dużych objektów przemysłowych oraz bardziej cennych zabytków.

Z blizka i z daleka.

BANKRUCTWO LEWIATANA

Przed kilku tygodniami odwiedził nas towarzysz francuski, wysoki urzędnik i opowiadał wiele ciekawych rzeczy z życia publicznego Francji. Obraz jego był dosyć czarny i ponury. Mówił o piekielnym tańcu miljonów po wojnie Mówił o kradzieżach miljonowych, o deputowanych Galmot i Vilgrain, siedzących w więzieniu albo mających siedzieć z powodu malwersacji, popełnionych na niekorzyść Francji w dziedzinie dobrze nam znanej „aprowizacji“ państwowej i likwidacji zapasów wojennych. Opowiadał poczciwą historję naszej przegranej w sprawie Śląska Cieszyńskiego, na którą to przegraną złożyły się i spryt Benesza i obłudna gra miljonerów i dyplomatów francuskich. Mówił też, że cała Francja handlu i przemysłu jest jednym bankrutem, że nie ogłasza się atoli bankructwa poszczególnym firmom z rozkazu ministra sprawiedliwości, albowiem rząd za każdą cenę chce zachować autorytet banku i firmy francuskiej. Ogłosić dziesięć upadłości, znaczy zrujnować kredyt Francji w przestworzu świata. Owe pierwsze dziesięć pociągnie za sobą tysiąc innych na całej przestrzeni kraju, stan bowiem pieniężny Francji jest przerażający, spekulacja straszna, nieuczciwość bezdenna. Kiwaliśmy głowami nad operacją chirurgiczną, której w oczach naszych szkalpelem bezlitosnym dokonywał szczery patrjota francuski.

Dziś dzienniki przynoszą nam wiadomość o bankructwie jednego i o zachwianiu się drugiego banku. Chodzi o wielkie banki akcyjne. Jeden nosi nazwę Banku Przemysłowego dla Chin, drugi — Banku centralnego dla prowincji francuskich. Ten pierwszy zawdzięcza swoje powstanie politycznym wpływom André Berthelot'a, brata sekretarza generalnego Ministerjum francuskiego spraw zagranicznych, Filipa Berthelot, figury najważniejszej w tem ministerjum, trzęsącego tem ministerjum i trzymającego w rękach swoich wszystkie tajemnice i wszystkie drogowskazy polityki zagranicznej Francji. Ministrowie mijają, jak chińskie cienie na ekranie, a p. Filip zostaje To nie p. Briand jest kierownikiem ministerjum przy Quai d'Orsay, a p. Filip. Każdy o tem wie, tak samo jak wie, że p. Filip jest w najbliższych stosunkach z p. Andrzejem Berthelot, wszechpotężnym finansistą, który co parę miesięcy buduje inne przedsiębiorstwo akcyjne, zarówno we Francji, jak i nazewnątrz. Berthelot jest jednym z największych imperjalistów francuskich, energiczny i bezwzględny, jak Cecil Rhodes w południowej Afryce, jak Ballin w Hamburgu, obaj dziś już nieżyjący imperjaliści angielski i niemiecki. Berthelot za teren eksploatacji imperjalistycznej obrał sobie w szczególności Chiny, gdzie znalazł trudnych i twardych współzawodników w obozie niemieckim i japońskim i amerykańskim. Walka konkurencyjna stawała się wciąż trudniejsza. Trzeba było wpadać na coraz misterniejsze pomysły i zakładać wciąż nowe przedsiębiorstwa, wkładać kapitały bez końca nie dlatego, że przedsiębiorstwo było pewne, ale dlatego tylko, aby przedsiębiorstwa nie chwycił współzawodnik niemiecki czy japoński. Trzeba dodać, że ta kombinacja opierała się o pomoc wszechstronną ministerjum, na którego czele stał brat gryndera i który był, jak wiadomo, powolnym narzędziem w rękach André Berthelot'a! Wreszcie przedsiębiorstwo załamało się. Wpływy polityczne sprawiły, że wielkie banki zabrały się do sanacji „Banku dla Chin“. Interesy były tak zagmatwane, że po trzech miesiącach porzuciły pomysł sanacji Setki miljonów depozytów drobnych rentierów, przemysłowców, drobnych handlarzy, włościan i dozorców kamienic — stopniały i utonęły w czeluściach Molocha — Berthelot'a! Pewnego dnia tysiące depozytarjuszów otoczyły banki i chciano powiesić na latarni dyrektora. Bank zamknął kasę, zupełnie zresztą pustą. Łatwowierność klienteli bankowej we Francji nie zna, jak wiadomo, granic. Francuz jest oszczędny, skąpy i ostrożny. Zbiera latami grosze i kupuje za nie akcje, renty, obligacje. Ten skromny, oszczędny Francuz pożyczył Rosji dwadzieścia sześć miljonów franków w złocie. Ten sam żywi tysiące banków francuskich, które są przeważnie po to, aby pompować miljardy z chłopów, urzędników i robotników francuskich, aby następnie topić te pieniądze w przedsiębiorstwach Brazylji, Rosji, Paragwaju, Turcji, Rumunji i Chin. Trzy czwarte tych przedsiębiorstw są dęte, fikcyjne, są grynderskiemi, złodziejskiemi instytucjami, wcześniej czy później wszystkie bankrutują.

Na czele drugiego banku stoi deputowany Ch. Dumont (ożeniony z Polką, stąd uważany za przyjaciela Polski!). Związek polityki i banków we Francji jest zjawiskiem stałem i rzuca ponure światło na politykę. Dość przeczytać powieść Zoli „Pieniądz“ Niema w tej powieści przejaskrawienia, odwrotnie niema w niej jeszcze całej prawdy. Deputowany, który wchodzi do banku, musi zginąć. Dlatego, gdy Dumont, niegdyś minister skarbu, niegdyś radykalny socjalista, niegdyś profesor filozofji w liceum prowincjonalnem, stawał na czele banku prowincji francuskich, Jaures rozpoczął przeciwko niemu kampanję publicystyczną w dzienniku swoim i z trybuny parlamentarnej piętnował cynizm polityka, który przeszedł na służbę rekinów kapitału.

Cynizm Dumonta jest inny, a może i mniejszy od cynizmu urzędnika państwowego, o którym wszyscy w Paryżu wiedzą, że służy nietylko pomysłom brata swego Berthelota, ale i pomysłom p. Faindely, dyrektora Banque de France et des Pays-Bas. Na własnej skórze przekonaliśmy się, co znaczą te wpływy, gdy żelazna ręka wyżłobiła bezmyślnie granicę polsko-czeską na żywem ciele Cieszyna. Wtedy p. Schneider, właściciel zakładów metalurgicznych w Creuzot, jako nabywca zakładów „Skoda“ i różni współwłaściciele zakładów ceramicznych i hut szklanych czeskich potrafili tak zwane sympatje francuskie dla Polski skrystalizować w rozbiorze dzielnicy Śląskiej, polskiej bez zastrzeżeń! Wyzyskiwani mają słabą pociechę, widząc, jak się załamują banki grynderskie, które rządzą polityką zagraniczną i międzynarodową koalicji przyjaznej i miłującej.

Biedne czasy nasze. Narody krew swoją dają dla odbudowania, zjednoczenia, zcementowania narodowości. W krwawym znoju budują piramidę samodzielności Budzą w zbiorowem sercu uczucia miłości i wdzięczności dla dobroczyńców i opiekunów. Tymczasem piramida ta składa się ze złotych cegiełek, spojonych krwią ludzką. A na jej wierzchołku stoi — bankier, szubrawy i nikczemny goniec Molocha. Oto — o bogowie — jest, jak mawiał Dante, wódz i mistrz czasów naszych!

Henryk Bezmoski.

Minister wojny W. Brytanji informował świeżo Izbę Gmin, ile żołnierzy znajduje się pod bronią w różnych krajach europejskich (z wyjątkiem Rosji). Są to cyfry oficjalne i bardzo wymowne.

Francja	809.652
Polska	600,000
Włochy	300,000
Grecja	250,000
Jugosławja	200,000
Szwajcarja	200,000
w tej liczbie 184,000 rezerw,	
Hiszpanja	190,715
Rumunja	160,000
Czechosłowacja	147,000
Belgja	105,000
Niemcy	100,000 (??)
Szwecja	56,000
Węgry	35,000
Finlandja	35,000
Austrja	30,000
Portugalja	30.000
Holandja	21,000
Norwegja i Danja	po 15,400

Jeżeli dodamy te cyfry, otrzymamy dla całej Europy (z wyjątkiem Rosji) sumę trzech miljonów ludzi, znajdujących się pod bronią pomimo, że wojna; zdawałoby się — miała być ostatnią wojną. Trzy miljony ludzi w wieku 20—30 lat, w okresie najproduktywniejszym życia po krwawej wojnie, która zmiotła kilkanaście miljonów mężczyzn w wieku 17—40 lat! Bezgranicznem jest marnotrawienie energji ludzkiej w Europie kapitalistycznej.

Ministerjalne porządki

Dn. 7 b. m. nauczyciele szkół powszechnych m. Warszawy zgłosili się do inspektora szkolnego celem odbioru przyznanego im dodatku drożyźnianego, t. zw. trzynastej pensji. Dzień 7 b. m. wyznaczony był urzędowo na odbiór tego zasiłku.

Jednakże, zebrani w liczbie paruset osób, nauczyciele spotkali się z odmową wypłaty należnych dodatkowych poborów — ze strony inspektora szkolnego, który oznajmił, że o sprawie tej nie został jeszcze poinformowany przez Ministerjum W. R. i O. P. odpowiednim okólnikiem.

Wobec takich porządków spodziewać się należy, że przyznany zasiłek starczy nauczycielom szkół powszechnych, będącym obecnie poza Warszawą, na letniskach, akurat na pokrycie kosztów podróży do Warszawy po sowitą zapomogę — po odbiór której być może jeszcze nieraz będą wzywani.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 242.

Wyzyskiwanie mandatu dla korzyści osobistej.

P. ADAM PRZYZNAJE SIĘ do „ORBISA“.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos pos. dr. Adam, aby usprawiedliwić się z zarzutów, postawionych jemu i pos. Skarbkowi, we wniosku P. S. L., że pogwałcili Konstytucję przez uzyskanie od rządu koncesji na sprzedaż biletów kolejowych i kart okrętow., nadużywając mandatu poselskiego P. Adam przyznał, że Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie, którego jest dyrektorem, postanowił w r. 1919 otworzyć biuro podróżne w Polsce i uzyskał w maju 1919 roku koncesję od Min. spr. wewn. i Min. kolei. Na mocy tej koncesji Bank założył w ostatnich miesiącach 1919 r. spółkę „Orbis“, do której współzałożyciel należeli prócz niego jeszcze pos. Skarbek i Stesłowicz. Spółka rozpoczęł starania w Min. kolei i w lutym b. r. umowa została zawarta i spółka rozpoczęła działalność. A 13 czerwca 1921, t. j. w dniu, o którym wspomina wniosek, przepisano tylko koncesję na firmę „Orbis“. P. Adam nie widzi więc w całej tej tranzakcji czynu niezgodnego z przepisami Konstytucji i etyką poselską, i uważa wniosek za napaść osobistą.

To, co p. Adam powiedział, miało go niby oczyścić z zarzutów, tymczasem p. Adam potwierdził wszystkie zarzuty, postawione w wniosku. Data zawarcia kontraktu odgrywa rolę tylko formalną, fakt zostaje, że p. Adam, będąc już posłem, jako dyrektor Banku Ziemskiego, organizował „Orbis“, i zawierał kontrakty z min. kolei. Ten fakt rzuca charakterystyczne światło na to, jak wykonywują niektórzy posłowie swój obowiązek poselski, a zarazem uzupełnia żywemi barwami obraz stosunków, panujących w Min. kolei za rządów p. Jasińskiego, narysowany w szeregu artykułów w „Robotniku“. Sprawę ma ostatecznie rozstrzygnąć sąd marszałkowski. Wobec przyznania się p. Adama do winy, wyrok może być złagodzony, ale musi być sprawiedliwy i potępiający tego rodzaju postępowanie.

Sprawy finansowe.

Po wyczerpaniu incydentu z p. Adamem, przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawami o nowej emisji banknotów, o kredycie dla skarbu państwa i udzieleniu min. skarbu pełnomocnictw dla uregulowania obrotu walutowego.

P. WOJDALIŃSKI POPIERA RZĄD

W obronie wniosków rządowych przemawiał pos. Wojdaliński z grupy p. Skulskiego, który

kartałci się na specjalistę do spraw finansowych Narodowego Zjednoczenia Ludowego. P. Wojdaliński jest zwolennikiem niekrępowania inicjatywy prywatnej, domaga się powiększenia podatków, twierdzi, że państwo dopłaca do obywateli na kolej, pocztę i t. p. Z konieczności zgadza się na drukowanie nowych miljardów marek banknotów, ale wzywa rząd do skreślenia nieprodukcyjnych wydatków. Chce, aby minister skarbu był w stosunku do swych kolegów dyktatorem. Wreszcie zarzuca Zw. Lud. Nar., że wyzyskuje ciężką sytuację finansową dla celów walki partyjnej.

PRZEMÓWIENIE TOW. DIAMANDA.

Z licznych mówców, którzy zabierali głos w debacie finansowej, na pierwsze miejsce wysunął się dzięki swemu mistrzowskiemu przemówieniu tow. Diamand. Była to jedna z najlepszych mów, jakie wygłoszone były w Sejmie. Była to mowa opozycyjna w wielkim stylu. Nie było w niej zjadliwości i zazdrości, usuniętych od żłobu endeckich genjuszów finansowych, ani narzekań i obłudnej zgrozy p. Wł. Grabskiego, ani błyskotliwej „erudycji" p. Radziszewskiego, ani ciężko strawnej i naciąganej, nieszczerej i egoistycznej filozofji społecznej p. Wierzbickiego. Głębokie i zasadnicze ujęcie sprawy, analiza, oparta na dużej wiedzy i wypływająca ze szczerego odczucia sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, wnioski, podyktowane troską o dobrobyt olbrzymiej większości ludności oraz całość i zdrowie skarbu państwa — sprawiły na słuchaczach duże wrażenie.

Tow. Diamand podniósł następujące momenty: 1) że polityka p. Steczkowskiego różni się niewiele od polityki p. Wł. Grabskiego, tem tylko, że p. Steczkowski, jako człowiek rozumniejszy i bardziej zrównoważony, liczy się więcej z rzeczywistością i jest ostrożniejszy — społecznie obaj należą do jednej kategorji, burżuazyjnych polityków skarbowych; 2) że jednostronne szukanie lekarstw na dolegliwości finansowe w rubryce dochodów, jest szkodliwe i bezcelowe, należy dążyć do równowagi budżetowej przez ograniczenie wydatków; 3) że jedną z głębszych przyczyn obecnej katastrofalnej sytuacji jest to, że w naszej polityce zagranicznej i międzynarodowej pierwiastek gospodarczy nie odgrywa żadnej prawie roli, podczas gdy w polityce powojennej świata wszystkie posunięcia dyplomatyczne dyktowane są wyłącznie względami gospodarczemi; 4) że sanacja finansów nastąpi przez nałożenie podatków bezpośrednich na ludność posiadającą, przez dobrą gospodarkę państwową, a nie przez zwiększanie podatków konsumcyjnych i wprowadzanie wolnego handlu, który pogrąży nas w nędzę ostateczną.

ŁAGODNA OPOZYCJA ZAMACHOWCA.

Zamachowy dr. Dymowski, finansista z „Rozwoju" i „Banku Narodowego", obecnie jeden z filarów chadecji, odmawia rządowi nowej emisji. Argumentuje tem, że p. Steczkowski nic nowego nie wymyślił, że kontynuuje poprzednią politykę skarbową, podczas gdy oczekiwano „cesarskiego cięcia". Jakie to ma być cięcie, p. Dymowski nie powiedział; potrafił tylko skarżyć się i zapowiedział, że głosować będzie również przeciwko ustawie o uregulowaniu obrotu walutowgo.

SALOMONOWY WYROK „WYZWOLENIA".

W imieniu „Wyzwolenia" piorunował na rząd pos. Rudziński, który niedawno wrócił z Ameryki i przywiózł stamtąd duże doświadczenie w sprawach spekulacji dolarami. Przemówienie p. Rudzińskiego odznaczało się bardzo ostrym tonem, p. Rudziński nie szczędził rządowi wyrzutów i oskarżeń, podkreślił, że nie ma zaufania do polityki gospodarczej rządu i obecnego ministra skarbu. Klub „Wyzwolenia" nie może z tych powodów głosować za wniskami rządowemi. Z tych samych przyczyn i powodów, a i dlatego również, że niema jeszcze budżetu, klub „Wyzwolenia" nie weźmie udziału w głosowaniu w obecnej chwili.

Konia z rzędem temu, kto zrozumie stanowisko „Wyzwolenia". Wrażenie pierwszej części mowy p. Rudzińskiego było takie, jakgdyby „Wyzwolenie" stanęło w ostrej opozycji do rządu. Oczekiwać należało, że p. Rudziński zakończy apelem do głosowania przeciw projektom rządowym. Ale rozum polityczny „Wyzwolenia" nakazał... wstrzymanie się od głosowania i ułatwienie sytuacji rządowi!

GWAŁTOWNY ATAK NA „PIASTA".

Konsekwentniejszy był sprzymierzeniec „Wyzwolenia" p. Stapiński, którego nie krępowały żadne względy. Użył sobie na swych eks-przyjaciełach piastowcach, ile mógł. Przytoczył szereg faktów z gospodarki rządowej, które naprawdę przedstawiają tę gospodarkę w najgorszem świetle. P. Stapińskiemu ciągle przerywano z ław piastowców, ale mówca zręcznie się odcinał i niezrażony przytaczał coraz to nowe pikantne szczegóły z gospodarki rządowej. Oto kilka przykładów:

Mówimy wszyscy — powiada p. Stapiński — o potrzebie sanacji, lecz wyników stąd żadnych, nawołujemy do zmniejszania urzędów, ale to nie pomaga. Pytam ministra skarbu, na co istnieje Główny Urząd Likwidacji, który w Małopolsce utrzymują 84 urzędy powiatowe.

Mamy powiatowe komisje ziemskie, tymczasem dziś w Małopolsce parcelacja odbywa się zupełnie poza temi urzędami. Czy wiadomo panom, że w Polsce mamy 7 gatunków policji państwowej (ks. Mąkowski: sama defenzywa ma 3), mimo to bezpieczeństwo publiczne wcale na tem nie zyskało. Gdy się sprowadza nowego dyrektora Okr. Urz. do Krakowa, p. Dudka, to adaptuje się dla niego 7 pokoi w Krzysztoforach (głos: dla jednego dudka? wesołość). Dla p. Gałeckiego, który przychodzi do Krakowa na wojewodę, wynajmuje się miljonowym kosztem mieszkanie, złożone z 24 pokoi. (głosy: oho, drugi dudek). W starostwie krakowskim urzęduje obecnie tylko 6 starostów, z tym tytułem i charakterem, w Gorlickim do ostatnich dni urzędowało 2 starostów, a w całym szeregu powiatów jest ich po 2, 3.

Takie gospodarowanie musi doprowadzić skarb każdego państwa do ruiny. (P. Kiernik: pan lepiej będzie rządził). Jak ja będę rządził, to się pokażę, jak pan rządzi, to się już widzi. (Wesołość). We wczorajszych pismach czytałem, że 2,000 automobili państwowych stoi bez żadnego zabezpieczenia i Min. spr. wojsk. od pół roku nie może doprowadzić do tego, żeby Min. przemysłu i handlu te samochody zabrało i zabezpieczyło. (P. Diamand: Przez takie bagno, automobil nie przejedzie — wesołość). Pos. Czetwertyński wczoraj mówił w Kom. skarbowej, że skarb państwa dał 3 miljardy na subwencje rolnicze i to było dane w ten sposób, że w województwie białostockim szukano ludzi, którymby to można dać i nie wiedziano, co z tym fantem począć. To jest gospodarka? (Głos: Tam niema piastowców — wesołość).

GDZIE N. P. R.?

Ostatnim mówcą w dyskusji ogólnej był pos. Weinzieher (klub nar. żyd.), który domaga się ograniczeń wydatków na wojsko i zorganizowanie dobrego ściągania podatków.

Wszystkie stronnictwa sejmowe wypowiedziały się w tej tak ważnej sprawie. Z większych klubów brakło tylko mówcy N. P. R., która nie uważała widać za potrzebne oświadczyć, jakie zajmuje stanowisko. Przyczyny tego zjawiska wyszły na jaw dopiero podczas głosowania.

OPOZYCJA „BRYLANTOWEGO" P. RADZISZEWSKIEGO.

W dyskusji szczegółowej nad pierwszym projektem emisji zabrał głos jedynie mówca luendecji prof. Radiszewski, który wystąpił w roli gorliwego obrońcy skarbu państwa. Bardzo słusznie przypomniał p. Radziszewskiemu jeden z posłów z miejsca, jak mało do twarzy w roli obrońcy skarbu temu, który pomagał hr. Tyszkiewiczowi wywieść brylanty z Polski zagranicę. Okrzyk ten osadził nieco p. Radziszewskiego, który rozpoczął z ogromnym tupetem. W końcu mówca oświadczył, że dopóki będzie istniał dzisiejszy rząd nieudolny, dopóty pieniędzy nie można mu dać, wobec czego klub Z. L. N. głosować będzie przeciwko projektowi.

GŁOSOWANIE. WIĘKSZOŚĆ KILKU GŁOSÓW ZA PROJEKTAMI RZĄDOWYMI.

Po przemówieniu referenta pos. Osieckiego (P. S. L.), który nie tyle bronił rządowego projektu, ile samego rządu i swego stronnictwa przed licznymi zarzutami ze strony zarówno lewicy jak i prawicy — przystąpiono do głosowania.

Pierwszą ustawę o emisji banknotów przyjęto w imiennem głosowaniu większością 122 głosów przeciwko 115. Za projektami rządowymi głosowały kluby: P. S. L. Piasta, Nar. Zjedn. Lud., Zjedn. Mieszcz., K. P. K. Przeciwko dalszej emisji: P. P. S., P. S. L. (lewica), Zw. Lud. Nar., Nar. Chrz. Str. Lud., Ch.-D., P. S. L. „Wyzwolenie" wstrzymało się od głosowania. Z N. P. R. zaledwie dwóch czy trzech posłów głosowało przeciw ustawie; reszty nie było na sali podczas głosowania.

Drugą ustawę o kredycie w P. K. K. P., przyjęto w głosowaniu przez drzwi większością 127 przeciw 110. Trzecią, o regulowaniu obrotu pieniężnego, znaczną większością w zwykłem głosowaniu.

PRZECIWKO RZĄDOWI A W OBRONIE P. STECZKOWSKIEGO.

Po przyjęciu ustaw w tym czytaniu przystąpiono do trzeciego czytania. W połączonej dyskusji nad wszystkiemi trzema ustawami przemawiał p. Wierzbicki. P. Wierzbicki, który występował jako mówca opozycyjny, uwydatnił jaskrawie właściwe tło dyskusji i właściwy charakter opozycyjnego stanowiska endecji wobec Rządu. Mówca zupełnie słusznie zaznaczył, że w całej debacie uwydatniły się dwa poglądy: jeden tow. Diamanda, a drugi pp. Steczkowskiego, Grabskiego i innych. Ale charakterystyka przemówienia tow. Diamanda, które sprawiło widać ogromne wrażenie, skoro p. Wierzbicki musiał mu poświęcić lwią część swej mowy, była taka, na jaką stać prezesa „Lewiatana", który identyfikuje interes Państwa z interesem „Centralnego Związku Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Hutnictwa", którego symbolem do niedawna był dwugłowy orzeł moskiewski. P. Wierzbicki bowiem wyraził się w Petersburgu na Zjeździe przemysłowców: naszym symbolem orzeł dwugłowy; jedna głowa to przemysł, druga to rolnictwo. Charakterystyka ta była stronnicza, wypływała z pobudek osobistych, z dążenia do obrony interesów garstki producentów i obciążenia całym ciężarem podatkowym rzeszę konsumentów.

Za to p. Wierzbicki był bardzo wyrozumiały dla p. Steczkowskiego, i żałował tylko, że otoczenie, w jakiem się p. Steczkowski znalazł, a mianowicie Rząd p. Witosa, czyni z niego tak niefortunnego ministra skarbu.

SZKODLIWOŚĆ USTAW O NOWEJ EMISJI.

Przemówienie p. Wierzbickiego było bodaj najbardziej znamienne dla całej debaty. Uwydatniło to, co podkreślał tow. Diamand. Dowiodło, że opozycyjnej endecji nie idzie o gruntowną sanację finansową i że nie przeprowadzi jej endecja, jak nie przeprowadzi Rząd p. Witosa i p. Steczkowski. P. Wierzbicki z p. Grabskim z jednej strony, a p. Osiecki z Steczkowskim z drugiej stoją właściwie na jednem stanowisku, szkodliwem dla ogółu, przychylnem dla producentów przemysłowych i rolniczych i zwolenników niekrępowanego wolnego handlu. P. Steczkowski może teraz na mocy nowych ustaw drukować nowe miljardy mareczek, i przestanie nanowo myśleć o pożyczce przymusowej i daninie majątkowej. A gdyby endekom udało się wywrócić Rząd, a p. Wł. Grabski osiadłby na fotelu ministra skarbu, eksploatowałby maszynę drukarską z niemniejszą gorliwością i bezwzględnością, aniżeli p. Steczkowski — może bez ustawy sejmowej, jak to już uprzednio czynił.

Słusznie, p. Steczkowski idzie w ślady p. Grabskiego, i jeżeli dalej będzie szedł tą samą drogą, co teraz, będziemy coraz głębiej pogrążali się w otchłań finansową i morze drukowanych papierków bez wartości.

O uruchomienie tartaków.

Następnie pos. Świda referował sprawę uruchomienia tartaków w lasach państwowych.

Komisja rolna przyjęła rezolucję, wzywającą rząd do przyśpieszenia sprzedaży zapasów drzewa, zniesienia kontroli wstępnej, oddania eksploatacji w ręce prywatne i pozostawienia tartaków istniejących w zarządzie państwowym.

Dalszą rozprawę odroczono.

Echa napaści na P. S. L.

Następnie po przemówieniach pp. Dębskiego, M. Seydy, Błyskosza, Lutosławskiego i Kiernika przyjęto nagłość i meritum wniosku P. S. L., który opiewa:

1) Powołuje się komisję sejmową z 7 członków, celem zbadania działalności Straży kresowej. 2) Sąd marszałkowski zażąda od ks. Lutosławskiego dowodów na podniesione przez niego 7-go lipca, a obniżające powagę Sejmu zarzuty, jakoby niektóre przez niego wymienione stronnictwa czerpały z funduszów publicznych na cele partyjne, a w braku dowodów napiętnuje nadużywanie trybuny sejmowej i nietykalności poselskiej dla napaści na całe stronnictwa i dla obniżania tem samem powagi Sejmu.

Następne posiedzenie 28 lipca o godz. 4 po poł.

Kronika sejmowa.

Konwent senjorów.

Wczoraj przed południem, tuż przed posiedzeniem Sejmu, odbyło się posiedzenie Konwentu senjorów, zwołanego z powodu zarzutów, czynionych przez P. S. L. posłom Adamowi i Skarbkowi, oraz z powodu przemówienia ks. Lutosławskiego, który zarzucał P. S. L., że korzysta z funduszów państwowych.

Ustalono, że pos. Adam otrzyma głos dla osobistego wyjaśnienia, a sprawę skierowano do sądu marszałkowskiego.

Następnie Konwent senjorów przyjął do wiadomości, że utworzył się nowy klub — komunistyczny, złożony z dwóch posłów: pp. Łańcuckiego i Dąbala.

Dalej przystąpiono do omawiania sprawy ciężkich zarzutów pod adresem niektórych posłów sejmowych, które ogłoszone były w pismach krakowskich „Czas" i „Kurjer Codzienny". Postanowiono zażądać od redakcji tych pism, aby zakomunikowały Marszałkowi Sejmu nazwiska tych posłów dla rozpatrzenia spraw w sądzie marszałkowskim.

Wreszcie ustalono datę następnego posiedzenia Sejmu, dla pierwszego czytania budżetu. Początkowo oznaczono termin 26 lipca, później jednak wszystkie stronnictwa zgodziły się na termin 28 lipca, gdyż w dn. 23 — 27, odbywać się będzie Kongres P. P. S., co uniemożliwiłoby posłom socjalistycznym wzięcie udziału w obradach sejmowych.

Ustawa emerytalna.

Uchwalona przez komisję skarbowo-budżetową ustawa emerytalna ubezpiecza pracowników państwowych na starość, t. j. po skończeniu 60 roku życia i w razie niezdolności do pracy. Wnioski Z. P. P. S. ażeby pracownik państwowy mógł własnowolnie przejść na emeryturę po wysłużeniu oznaczonej liczby lat, zostały przez komisję odrzucone wobec sprzeciwu Rządu. Przeszedł natomiast wniosek tow. Moraczewskiego, wbrew Rządowi i wbrew uchwale podkomisji, aby do wysłużenia pełnej emerytury potrzeba było służyć 35 lat. Projekt rządowy przewidywał dla pracowników od VIII rangi w górę 35 lat a dla niższych 40 lat. Projekt podkomisji orzekał dla pracowników z akademickim wykształceniem 32 lata służby, ze średnią szkołą 35 lat, dla innych 38.

Ustawa przyznaje pracownikom kolejowym w służbie parowozowej, oraz na wniosek Z. P. P. S. konduktorskiej, ustawiaczom i spinaczom zaliczanie do emerytury rok służby za półtora po przesłużeniu 10 lat. Wniosek tow. Moraczewskiego, aby skreślić wyrazy 10 lat — upadł.

W postanowieniach przejściowych komisja zmieniła projekt rządowy w tym duchu, że b. pracownikom państw zaborczych, którzy przeszli na emeryturę ze służby w państwie polskiem, należy się emerytura według tej ustawy bez względu na liczbę lat służby w państwie polskiem, podczas gdy projekt rządowy przewidywał po roku służby w Państwie polskiem 70%, po 2—3 latach 80%, po 3—4 latach 90%, a dopiero po pełnych 5 latach 100% emerytury, według tej ustawy.

Emerytom państw zaborczych przyznano nie 50% jak chciał Rząd, ale 75% emerytury polskiej.

Dodatki drożyźniane dla emerytów będą liczone odmiennie, od projektu rządowego, nie jak dla samotnych ale według faktycznego stanu rodzinnego, najwyżej jednak jak dla małej rodziny i nie według stawki obowiązującej w miejscowościach 5 pasa drożyźnianego, ale według stawki obowiązującej w miejscu zamieszkania, najwyżej jednak dla średniej arytmetycznej między I a V pasem drożyźnianym.

W komisji towarzysze nasi: Smulikowski i Moraczewski przeprowadzili szereg poprawek, które naogół znacznie zmieniły na lepsze projekt rządowy. Wedle obliczenia Rządu dotychczasowe wydatki na emeryturę wynosiły 550 mil. mk.; Rząd przypuszcza, że według jego projektu wyniosłyby 1 miljard, a według uchwał komisji 3 miljardy.

Kronika polityczna.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje, że w dniu dzisiejszym kurjer specjalny przywiózł z Rygi doręczoną tamtejszemu poselstwu polskiemu notę komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Cziczerina:

W nocie tej rząd rosyjski zwraca uwagę na działalność różnych rosyjskich organizacji politycznych w Polsce i zarzuca Rządowi polskiemu popieranie tych organizacji, co w pojęciu rządu rosyjskiego jest sprzeczne z artykułem 5 traktatu ryskiego. W najbliższym czasie Rząd polski udzieli odpowiedzi na notę, poczem zarówno treść noty, jak i odpowiedź na nią podane będą do wiadomości publicznej.

***

Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy, obradująca w Stokholmie, po wysłuchaniu expose delegata rządu polskiego w Radzie administracyjnej, p. Sokala, powołała Komisję arbitrażową w myśl art. 312 Traktatu wersalskiego dla podziału funduszu ubezpieczeniowego pomiędzy Polską a Niemcami. Wyznaczeni zostali jako arbitrzy: senator Alliato—Włochy, profesor Moser—Szwajcarja i prezydent Sindsted — Szwecja.

***

Minister b. dzielnicy pruskiej, p. Kucharski, ma w najbliższych dniach ustąpić ze swego stanowiska. W kuluarach sejmowych uporczywie krążą pogłoski, że tekę b. dzielnicy pruskiej odziedziczy po p. Kucharskim N. P. R.

Wiadomość ta wyjaśnia, dlaczego tak mało posłów N. P. R. znajdowało się na sali sejmowej podczas wczorajszych głosowań. Oznacza ona, że N. P. R. zamierza przyłączyć się do „Zespołu stronnictw centrowych" i rozstaje się z gorzkim chlebem opozycji.

***

Inż. Wacław Paszkowski został mianowany kierownikiem oddziału Likwidacji Demobilu Wojskowego przy Ministerjum Przemysłu i Handlu.

***

Naczelnik Państwa w porozumieniu z Senatem w. m. Gdańska, udzielił exequatur p. Juan de Dios Egra y Gonzales, konsulowi Hiszpanji w w. m. Gdańsku.

***

Naczelnik Państwa w porozumieniu z Senatem w. m. Gdańska udzielił exequatur p. Bent Falkenstjerne, konsulowi generalnemu Danji w w. m. Gdańsku.

Telegramy.

Sprawa Śląska

ZARZĄDZENIA KOMENDANTA BYTOMIA.

Bytom, 8 lipca.

(PAT.) Komendant wojsk koalicyjnych w Bytomiu, angielski generał Vauhope w konferencji z przedstawicielami miasta i stronnictw politycznych, potępił jaknajenergiczniej zabójstwo, dokonane na majorze Montallegre i wezwał zarząd miasta, oraz policję do wyśledzenia mordercy, a nadto zażądał stanowczo utrzymania nadal porządku w mieście, oraz zagroził, że jeżeli podobne wypadki się powtórzą, wojska angielskie z całą bezwzględnością wystąpią przeciwko demonstrantom.

POGRZEB DE MONTALLEGRE'A.

Bytom, 8 lipca.

(PAT). Dzisiaj w piątek odbył się w Gliwicach pogrzeb majora Montallegre. Zwłoki pochowano tymczasowo na cmentarzu wojakowym koalicyjnym. W pogrzebie brali udział przedstawiciele komisji międzysojuszniczej, oraz wojskowości francuskiej, angielskiej i włoskiej.

Ludność polska była licznie reprezentowana.

ECHA MORDERSTWA MJR. DE MONTALLEGRE'A.

Paryż, 8 lipca.

(PAT). (Havas). Donoszą z Berlina, że niemiecki minister spr. zagr. Rosen wyraził wczoraj ambasadorowi Laurent swe ubolewanie z powodu krwawych wypadków w Bytomiu. Ambasador Laurent zwrócił uwagę Rosena na wielkie niebezpieczeństwo, płynące z faktu przebywania na Śląsku niemieckich ochotników z wolnych korpusów, jak to dzienniki niemieckie same przyznają, oraz na kampanję, jaką prowadzi niemiecka prasa nacjonalistyczna przeciwko Francji z powodu wypadków bytomskich.

Paryż, 8 lipca.

(PAT). (Havas). Grupa parlamentarna przyjaciół Polski uchwaliła żądać od Brianda zastosowania względem Niemiec sankcji karnych z powodu zamordowania w Bytomiu majora Montallegre.

ODRZUCENIE PROTESTU NIEMCÓW W SPRAWIE AMNESTJI.

Bytom, 8 lipca.

(E. E.) „Morgen Post" donosi z Opola, że generał Le Rond odrzucił protest Niemców, którzy domagali się cofnięcia i niegłaszania amnestji dla powstańców.

PACYFIKACJA G. ŚLĄSKA.

Bytom, 8 lipca.

(PAT). Ruch telefoniczny między Bytomiem i Berlinem został przywrócony ubiegłej nocy. Również pociągi pośpieszne między Katowicami a Berlinem kursują od wczoraj wieczór.

NARADY NIEMIECKIE W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Wrocław, 8 lipca.

(E. E.) Odbywa się tu obecnie konferencja delegatów niemieckiego ministerjum spr. zagranicznych, przedstawicieli parlamentu Rzeszy, przedstawicieli wydziału dwunastu, generała Hoefera i jego sztabu w sprawie górnośląskiej.

PRZEDSTAWICIELE RZĄDU NIEMIECKIEGO WE WROCŁAWIU.

Berlin, 8 lipca.

(E. E.). Kanclerz Wirth, prez. min. Siegerwald i min. spr. wewn. Dominikus wyjechali do Wrocławia, aby zbadać sytuację wytworzoną odwrotem samoobrony z Górnego Śląska. Powodem tej podróży są alarmujące wiadomości o machinacjach nacjonalistycznych i monarchistycznych formacji ochotniczych.

GENERAŁ HOEFER O EWAKUACJI GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Berlin, 8 lipca.

(E. E.). Generał Hoefer oświadczył korespondentowi „Berliner Tageblattu", że G. Śląsk jest już ewakuowany przez samoobronę. Rozwiązanie samoobrony postępuje naprzód, a odtransportowanie niepochodzących z Górnego Śląska członków samoobrony załatwione ma być 8 lipca. Hoefer ubolewa nad wykroczeniami formacji ochotniczych i oświadcza, że tendencji niektórych oddziałów samoobrony — szczególniej oddziału Oberlandu nie należy brać na serjo

Polska a Litwa

SEJM KOWIEŃSKI A UCHWAŁY LIGI NARODÓW.

Ryga, 8 lipca.

(E. E.). Na posiedzeniu w dniu 6 lipca minister Galwanauskas złożył przed sejmem sprawozdanie z działalności swej na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Propozycje i uchwały Rady Ligi Narodów przyjęte zostały przez sejm kowieński ogólnym protestem. Wczoraj odbyła się specjalna sesja rady ministrów, która opracowywała treść odpowiedzi na uchwały Ligi Narodów.

Z Krajów Bałtyckich

NIEPOROZUMIENIE ŁOTEWSKO-LITEWSKIE W SPRAWIE GRANIC.

Ryga, 8 lipca.

(E. E.). Komisja mieszana litewsko-łotewska, która miała ustalić ostatecznie granice między Litwą a Łotwą, nie mogła dojść do porozumienia co do ustalenia granicy w okręgu Poniewieża. Z tego powodu komisja przerwała swoje prace. Delegacja łotewska powróciła do Rygi.

POSEŁ ŁOTEWSKI W MOSKWIE.

Ryga, 8 lipca.

(E. E.). Posłem łotewskim w Moskwie został mianowany b. minister wojny Feldman.

KONFERENCJA PREMJERÓW.

Rewel, 8 lipca.

(E. E.). Powrócił z Walku do Rygi łotewski prezydent ministrów, Mejerowicz. Konferencja jego z estońskim prezydentem ministrów Piipem odbędzie się w dniach najbliższych w Rydze.

Na Dalekim Wschodzie

WALKI JAPOŃSKO-BOLSZEWICKIE.

Londyn, 8 lipca.

(E. E.). Z Tokjo donoszą oficjalnie, że wojska japońskie zostały napadnięte przez bolszewików w Mikołajewsku (Syberja Wschodnia). Pomiędzy bolszewikami a Japończykami wywiązały się krwawe walki, w wyniku których Japończycy zajęli Ochock.

Międzynarodowy kongres „czerwonych" związków zawodowych

Helsingfors, 8 lipca.

(E. E.). Dnia 3 lipca rozpoczął swe obrady w Moskwie pierwszy międzynarodowy kongres czerwonych związków zawodowych. Na kongresie ustalono normy przedstawicielstwa dla poszczególnych krajów w następującym porządku: Niemcy, Anglja, Francja, Włochy, Hiszpanja, Czechosłowacja, Polska, Galicja Wschodnia (!), Rosja i Stany Zjednoczone po 16 głosów; Austrja, Węgry, Bułgarja, Serbja, Ukraina, Norwegja, Australja i Argentyna po 12 głosów; Belgja, Holandja, Szwajcarja, Rumunja, Irlandja, Kanada, Meksyk i Grecja — po 8 głosów; pozostałe kraje po 1 głosie.

Na Bliskim Wschodzie

Angora, 8 lipca.

(PAT). (Havas). Urzędowy komunikat donosi, iż Grecy ze znacznemi stratami wycofali się z odcinka Brussy. Usiłowania Greków przejścia przez rzekę Mendgros zawiodły.

Berlin, 8 lipca.

(PAT). (Wied. B. K.). „Vossische Ztg." donosi, że w Bernie toczą się rokowania między greckim ministrem spraw zagranicznych a posłami Serbji i Rumunji w sprawie interwencji obu tych państw w razie ewentualnej potrzeby obrony Konstantynopola.

Wiadomości telegraficzne.

— Śledztwo w sprawie zamachu na regenta serbskiego ujawniło, iż komitet wyk. partji komunistycznej w Belgradzie polecił sowietowi okręgowemu w miejscowości Novisad zorganizować zamach przeciwko regentowi oraz członkom rządu.

— W Cieplicach Trenczyńskich przyszło do krwawych zaburzeń, przyczem żandarmerja strzelała do tłumu. Powodem tego był ksiądz Hlinka, który zajął wrogie stanowisko wobec odbywającej się właśnie uroczystości na cześć Husa.

— Nowojorski korespondent „Danziger Zeitung" donosi, że Niemcy rozpoczną wkrótce starania o pożyczkę w Ameryce.

— W Helsingforsie odbyło się posiedzenie w sprawie fińsko-estońskiego traktatu handlowego.

— Rada komisarzy ludowych uchwaliła znieść wszelkie ograniczenia w obrocie środków pieniężnych, które znajdują się w rękach prywatnych, albo w rękach organizacji.

— Rockefeller przekazał czeskiemu ministrowi zdrowia publicznego 27 miljonów koron celem utworzenia państwowego urzędu zdrowia oraz innych instytucji pokrewnych.

— 7 b. m. przybyła do Poznania część wycieczki dziennikarzy krajów nadbałtyckich. Wieczorem uczestnicy wycieczki odjechali do Gdańska.

— Rząd waszyngtoński otrzymał od rządu angielskiego zaproszenie urzędowe do uczestniczenia w konferencji, mającej na celu zawarcie umowy angielsko-amerykańsko-japońskiej, dotyczącej oceanu Spokojnego.

— Po zawarciu rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego dotychczasowy kierownik urzędu handlu zagranicznego dr. Wiedenfeld uda się jako chargé d'affaires do Moskwy.

— Wobec niedyspozycji Lloyd George'a spodziewany jest jego wyjazd na dłuższy pobyt do Szwajcarji.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Z C. K. W.

W dniu 7 lipca odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego przy udziale tow. tow. Arciszewskiego, Barlickiego, Daszyńskiego, Diamanda, Dobrowolskiego, Kwapińskiego, Malinowskiego, Moraczewskiego, Niedziałkowskiego, Praussowej, Szczerkowskiego i Ziemięckiego.

Przewodniczył tow. Ziemięcki.

Na sprawozdawcę z działalności Rady Naczelnej i C. K. W. wyznaczono tow. Ziemięckiego; z działalności Z. P. P. S. tow. Barlickiemu; referat o taktyce politycznej powierzono tow. Perlowi, przyznając zarazem koreferat wnioskodawcom rezolucji mniejszości; referat w sprawie kampanji wyborczej — tow. Daszyńskiemu.

Postanowiono wyłonić specjalną Komisję w składzie tow. tow. Kwapińskiego, Praussowej i Śledzińskiego dla przygotowania materjałów, któreby ułatwiły prace Komisji Mandatowej Kongresu przy repartycji mandatów. Punktem wyjścia dla odnośnych obliczeń będzie zgodnie z praktyką XVI i XVII Kongresów ilość wykupionych przed 1 czerwca r. b. marek partyjnych. Wszystkie organizacje, które mają jakiekolwiek wątpliwości co do należnych im ilości mandatów, winny zwracać się do tej Komisji pod adresem Sekretarjatu Generalnego, Warszawa, Warecka 7.

Konferencja dzielnicy Ochota. Dziś o g. 7 w., w lokalu własnym, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się konferencja dzielnicy Ochota.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś o g. 5 pp., w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowej org. P. P. S. wspólnie z mężami zaufania. Sprawy b. ważne.

W dniu 8 b. m. zmarł

ś. † p.

Józef Millerowski

Intendent gmachów Wydziału Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy.

W zmarłym instytucja nasza traci oddanego, zapobiegliwego pracownika i zacnego człowieka, który na powierzonym sobie stanowisku zyskał powszechne uznanie i zaufanie.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja Wydziału Zaopatrywania
Magistratu m. st. Warszawy.

W zmarłym dn. 8 b. m.

ś. † p.

Józefie Millerowskim

Intendencie gmachów Wydziału Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy

ogół pracowników traci zacnego, powszechnym szacunkiem otoczonego kolegę. Wyrażając pamięci Jego hołd, składamy pozostałej rodzinie w imieniu ogółu kolegów — wyrazy prawdziwego żalu i współubolewania.

Koło Wydziału XVIII Związku Pracowników Miejskich.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o g. 7 w., w lokalu własnym, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej. Sprawy b. ważne.

Koło piekarzy P. P. S. odbędzie posiedzenie dziś o g 6 w., w lokalu dzielnicy, Chłodna 41. — Sprawy b. ważne.

Dzielnica Mokotowska. W niedzielę, dn. 10 b. m., o g. 10 rano, w lokalu dzielnicy, Bagatela nr. 12a, odbędzie się konferencja dzielnicowa. Referat polityczny wygłosi tow. poseł N. Barlicki.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, dn. 11 b. m., o g. 6 i pół, w lokalu Okopowa 80 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Praska. W poniedziałek o g. 7 w., posiedzenie komitetu dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 11 b. m., o g. 7 w., odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powiśle (Solec 68)

Dzielnica Wola-Czyste. Posiedzenie komitetu dzielnicy Wola-Czyste odbędzie się w poniedziałek, dn. 11 b. m., o g. 7 w., w lokalu Wolska 44.

Ruch zawodowy.

Z fabryk tytoniowych. Dnia 15 czerwca robotnicy fabryk „Noblesse", Polakiewicz, „Unica" i „Syrena" wystosowali żądania za pośrednictwem Związku Zawodowego do fabrykantów o podwyższenie zarobków, urlopy dla poratowania zdrowia itd., czyli zrewidowania odnośnego § w zawartej dnia 28 stycznia umowie.

Po dwóch tygodniach pertraktacji w Inspekcji Pracy, fabrykanci zażądali odroczenia terminu na siedem dni, motywując tem, iż odpowiedź uzależniają od wyniku obliczeń wzrostu drożyzny Urz. Statystyczn.

Dnia 4-go b. m., fabrykanci powtórnie zażądali odroczenia terminu, motywując znów tem, że prowadzą pertraktacje z odbiorcą towarów. Dyrekcją państwowego monopolu tytuniowego i uzależniają dalsze pertraktacje z robotnikami od korzystnia zawartej dla siebie umowy.

Wobec takiego stosunku fabrykantów do żądań robotniczych i nieliczenia się z ich rzeczywistemi potrzebami, wobec ciągle wzrastającej drożyzny i przewlekania sprawy, robotnicy w dniu 5 b. m., w liczbie około tysiąca, porzucili pracę. Należy nadmienić, iż pp. fabrykantom nietylko rozchodzi się o podwyżkę, lecz i o inne warunki przez robotników wywalczone, jak uznanie Związku Zawodowego, odszkodowanie w razie unieruchomienia fabryki i t. p., albowiem posłuszni rozkazowi z „Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów", chcą ukrócić prawa robotników do organizacji zawodowej. Warto zaznaczyć, iż narzekanie pp. fabrykantów na złą konjunkturę w tej gałęzi przemysłu istniejącą, nie jest wcale uzasadnione, gdyż robotnicy żadnej podwyżki nie otrzymali, a fabrykanci obecnie nie sprowadzali surowców, jednakże ceny na papierosy i tytoń zostały przez nich podwyższone. Robotnicy, walcząc o polepszenie bytu, kosztem konsumentów uczynić tego nie chcą.

Kreatury b. Związku Mącznego przy robocie.

W czwartek, dnia 7 lipca r. b. w czasie zebrania Zarządu Sekcji Piekarzy zjawił się jeden z hersztów b. Związku Mącznego, który chciał być koniecznie obecnym na posiedzeniu Sekcji.

Gdy obecni członkowie zarządu Sekcji odmówili żądaniu członka b. Związku Mącznego, ten obrażony sprowadził sobie gromadę pupilków b. Zw. Mącznego, która swojem „jaczejkowatem" zachowaniem się doprowadziła do tego, że zebranie zostało zerwane. Członkowie b. Zw. Mącznego w ten sposób rozumieją pracę połączeniową Związków przemysłu spożywczego

Robotnicy z poszczególnych Sekcji poczęli szemrać przeciwko członkom b. Zw. Mącznego, którzy przychodzą stale pijani, rozbijają meble, rozbijają własnych towarzyszy oraz urządzają karczemne burdy w czasie posiedzenia lub pode drzwiami pokoju, gdzie posiedzenie się odbywa.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Przemysłowych (Sienna 16) podaje do wiadomości pp. Członków, że w d. 23 lipca r. b. o g. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Związku kwartalne ogólne zebranie. Wejście za okazaniem kwitu z opłaconej składki członkowskiej.

Ze Związku Zaw. Rob. Przem. Chemicznego. W niedzielę d. 10 b. m. o g. 10 rano odbędzie się w lokalu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Oboźnej Nr. 4 walne zebranie warszawskiego oddziału Związku Zaw. Robotników Przemysłu Chemicznego w Polsce. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Baczność, Związek Drzewny! Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie w sprawie podwyżki. Zarząd prosi członków o liczne przybycie.

Likwidacja strajku kelnerów.

Trwający od trzech tygodni strajk kelnerów we Lwowie, pomyślnie załatwiono. Zarówno pracownicy, jak i przedsiębiorcy, zgodzili się na szereg ustępstw, co doprowadziło do kompromisu. Robotnicy browarów, którzy na znak solidarności przyłączyli się do strajku, w dn. 7 b. m. powrócili do pracy.

Głosy czytelników.

SAMOWOLNE PODNOSZENIE CENY „ROBOTNIKA".

Wobec tego, że cena numeru „Robotnika" jest 5 mk., uprzejmie proszę o łaskawe wyjaśnienie, na jakiej zasadzie prosperujące u nas „Chrześcijańskie Tow. Gazeta" pobiera za numer 10 marek, z dodatkiem dla Tow. 12 mk.

Na zwrócone do sprzedawczyni zapytanie o powód, pani ta odpowiedziała mi, że prezes Tow. — ksiądz tak polecił brać.

M. P.

Końskie, 6 lipca 1921.

Życie gospodarcze.

Udział Polski w niemieckim taborze kolejowym. Dn. 4 b. m. doszło do ugody pomiędzy pełnomocnikami polskimi i niemieckimi, a komisją rzeczoznawców do rozdziału niemieckiego taboru kolejowego, w sprawie wydania Polsce wagonów osobowych. Udział Polski w niemieckich wagonach osobowych wynosi 4133 wagony. Na poczet tego, Polska ma już w posiadaniu 2286, ma zatem otrzymać jeszcze 1840 wagonów, mianowicie: 436 czteroosiowych, 1078 trzyosiowych i 333 dwuosiowych. Podział wagonów na poszczególne klasy został już ustalony. Niemcy wydadzą Polsce przyznane wagony w czterech partjach, z których pierwsza, obejmująca 400 wagonów, będzie wydane w czasie od 15 do 20 b. m. Reszta zaś wagonów będzie przez Polskę odebrana w sierpniu, wrześniu i październiku. (E. E.)

Notowania giełdy warszawskiej.

Londyn 6950.

Paryż 161.

4 i pół proc. Tow. Kred. Ziemsk. 292 i pół do 285—81.

5 proc. m. Warszawy 410.

6 proc. m. Warszawy z roku 1917 rublowe 240, markowe 113 i pół — 113¾.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instyt. Meteorologiczn.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20°.9, najniższa 10°.5.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepłej, wiatry zmienne.

Wzrost drożyzny. W dniu wczorajszym odbyło się 3 posiedzenie komisji dla badania wzrostu kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym.

Wzrost drożyzny w czerwcu w porównaniu do kwietnia wyznaczono na 10,85%.

Zjazd weterynarzy. Dnia 6 b. m. rozpoczęły się w Poznaniu obrady dwudniowego zjazdu lekarzy weterynarji z całej Polski przy udziale przedstawicieli rządu. Zjazd uchwalił wysłać depeszę gratulacyjną do mającego się odbyć 16 i 17 b. m. w Stokholmie zjazdu weterynarzy krajów północnych, t. j. Szwecji, Norwegji i Finlandji.

Zlot Sokołów. Uroczyste otwarcie zlotu Sokolstwa Polskiego odbyło się wczoraj o g. 7 w. w Filharmonji.

Udział w zlocie biorą między innemi Sokoli-powstańcy górnośląscy, przybyli w liczbie około 1000, oraz Sokoli z Karwiny. Tych ostatnich przybyło — z powodu szykan czeskich — zaledwie 28.

Kraków bez chleba. Od paru dni zapanował w Krakowie dotkliwy brak chleba. Są to skutki karygodnej spekulacji miejscowych piekarzy, którym jeszcze dotychczasowe lichwiarskie zyski nie wystarczają. Oto celem zwiększenia swych zysków spekulanci piekarscy chwycili się nowego sposobu: nie wypiekają chleba, natomiast zasypują miasto bułkami po wygórowanych cenach 1[illegible] mk. za sztukę!

Konkurs na podręcznik nauki spółdzielczości. Polskie Towarzystwo ekonomiczne we Lwowie, sekcja spółdzielcza ogłasza konkurs na podręcznik nauki spółdzielczości.

Praca ta, w rozmiarach 10 do 15 arkuszy druku, powinna być napisaną jasno, treściwie, poprawnym językiem polskim, a poruszać powinna następujące sprawy: Istota i rozwój spółdzielczości, znaczenie spółdzielczości w gospodarstwie społecznem, formy ruchu spółdzielczego (spółki wytwórcze, spożywcze, handlowe etc.), zagadnienie członków, kapitałów, cen, zysków i ich rozdziału, rezerw, stosunku do państwa, koncentracji ruchu spółdzielczego, zarys ustawodawstwa spółdzielczego i bibljografji spółdzielczej, najważniejsze daty statystyczne ruchu.

Program powyższy nie stanowi normy bezwzględnie krępującej autora, powinien natomiast stanowić tło, na którem autor rozwinie swe poglądy. Opracowanie uwzględnić powinno materjał dotyczący Polski w możliwie najszerszej mierze.

Nagroda za pracę najlepszą wynosi 100 tys. mk. oprócz honorarjum, przypadającego autorowi za wydanie pracy drukiem. Nagroda może być rozdzieloną między kilku autorów.

Sąd konkursowy stanowią: prof. dr. Jerzy Michalski, prof. dr. Leopold Caro, prof. dr. Aleksander Doliński, dyr. dr. Leon Twarecki, dyr. dr. Józef Schönnct, dyr. dr. Wacław Konderski, prof. dr. Stanisław Paluchowski.

Prace należy przysyłać pod adresem prezesa sekcji, prof. d-ra Leopolda Caro we Lwowie, ul. Akademicka 21, do dnia 31 grudnia 1921 r. w listach poleconych, anonimowo, pod oznaczonym godłem. Do prac należy w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej tem samem godłem dołączyć kartę, zawierającą nazwisko i adres autora.

Prace nienagrodzone zostaną złożone w Związku stow. zarob. i gosp., Lwów, który je wyda zgłaszającym się po wymienieniu godła.

Konkurs na podręcznik o wyrobie pisanek. Zarząd Muzeum przemysłowego im. d-ra Baranieckiego w Krakowie ogłasza konkurs na podręcznik do batiku (pisanki na materjach i różnych materjałach, jak na drzewie, i t. p.). Nagroda 10.000 mk. p.; szczegóły konkursu na żądanie przesyła Dyrekcja Muzeum.

ZABAWY I WYCIECZKI.

Zabawa w Dolinie Szwajcarskiej. Dziś odbędzie się w Dolinie Szwajcarskiej wielka zabawa kwiatowa na rzecz ociemniałych inwalidów wojennych. Wielce urozmaicony program koncertowo-kabaretowo-baletowy, w wykonaniu kilkudziesięciu wybitnych artystek i artystów scen warszawskich, zaakomicie uświetni zabawę, podczas której przygrywać będzie orkiestra wojskowo-symfoniczna. Walka kwiatowa, confetti, serpentines, fajerwerki, oraz niespodzianki, uzupełniają całość. Początek o g. 6 pp., koniec po północy.

Wycieczka do Świdra, organizowana z inicjatywy Centralnej Komisji Kulturalno-Oświatowej prac. Poczt i Telegrafów, z przyczyn niezależnych od organizatorów odbędzie się nie dnia 10 b. m., a w niedzielę, dn. 17 lipca r. b.

Wielka czarodziejska zabawa w Bagateli. — Jutro, o g. 4 i pół po południu, odbędzie się w ogrodzie Bagateli imponująca czarodziejska zabawa dla młodzieży i dzieci, urozmaicona niebywałemi dotąd atrakcjami.

WYPADKI.

Wykrycie dwóch potajemnych domów gry. Funkcjonarjusze urzędu śledczego wykryli w domu nr. 25 przy ul. Żórawiej, w mieszkaniu Witolda Wojno, potajemny dom gry hazardowej. Gdy po 10 minutowem oczekiwaniu w sieni otworzono drzwi, policja wkroczyła i zastała tam 14 osób, na stole zaś były dwie talje kart. Były tam następujące osoby, których właściciel lokalu podał jakoby za swych gości, lecz nazwisk ich nie mógł wyjawić: Mieczysław Pereta (Królewska 29), Wacław Majewski, obywatel z Rybna (pow. sochaczewski), Wiktor Hofman (Próżna nr. 14), adwokat, Aleksander Ewenernt (Marszałkowska 77), Józef Hamburgier (Nowogrodzka 48), Henryk Miński (Walicow nr. 6), Maksymiljan Sterling (Nowogrodzka 12), Stanisław Jaszewski (Wspólna 10), artysta dramatyczny, Rachmil Orfinger (Przechodnia 8), kupiec, Mieczysław Błoss (Sosnowa 8), Adolf Wurcelldorf (Żelazna Brama 2), Józef Stobiński (Żórawia 10), obywatel, Józef Gołębiowski (Chmielna 60) i Jan Paruch (Nowosenatorska 4).

W czasie sporządzania protokółu przybyli tam jeszcze: Markus Frydman (hotel „Savoy"), Konrad Tom (Koszykowa 50) artysta i Wawrzyniec Potrzebiński (Chłodna 22), właściciel teatru „Powszechnego".

Po półgodzinnej szczegółowej rewizji, policja znalazła ukryte w różnych miejscach mieszkania 22 sztuki żetonów po 1000 mk., 6 po 5000 i 2 po 500 mk., nadto znaleziono ukryte za biurkiem 50 tys. mk. gotówką za sprzedane żetony. Po sporządzeniu protokółu, wszystkich uczestników lotnego domu gry zwolniono.

Następnej nocy również funkcjonarjusze urzędu śledczego wykryli drugi lotny klub hazardzistów w domu nr. 19 przy ul. Widok, w mieszkaniu Stanisława Skrobeckiego, dostawcy armji, gdzie zastano graczy na gorącym uczynku. Byli to: Artur Ajzenman, pracownik adwokacki, Józef Stobiński i Stanisław Bronz (hotel Saski) — wszyscy znani dobrze policji, jako zawodowi gracze i organizatorzy lotnych domów gry. Nadto zastano tam: Wiktora Groszkowskiego (Al. Jerozolim. 75), Leona Niemcowicza, kupca (Niecała 14), Ignacego Haftmanna (Tamka 45), Wiktora Halperna, adwokata, Szmula Rauchmana (Mirowska 12), Natana Lilienfelda (Elektoralna 11), i Jana Goldmana (Chmielna 43). Podczas dokonywania rewizji, w przyległym pokoju znaleziono ukrytego pod łóżkiem Natana Kamienieckiego (Hoża 1), pracownika biurowego firmy „Krutow". Od wszystkich graczy odebrano około 700.000 mk. gotówką. Znaleziono około 4 talji kart, ukrytych na szafach, kredensie, pod biurkiem, na piecu itp. Na skutek decyzji sędziego śledczego 11 okręgu, z art. 289 cz. II kod. kar. Ajzenman, Bronz i Stobiński zostali aresztowani — za organizowanie i otwieranie potajemnych domów gry. Pozostali gracze zostali zwolnieni. Urząd śledczy postanowił w dalszym ciągu rozgramiać potajemne szulernie.

Ofiara samochodu. Na ul. Chmielnej, przed domem nr. 45, ostał przejechany przez samochód wojskowy nr. 1418 Hersz Szyszler, lat 14 (Pańska nr. 9), którego opatrzył na miejscu lekarz pogotowia. Samochód uciekł.

Poszukuje się zaginionego Tadeusza Szemiot, chłopca lat 15, ucznia 4 klasy szkoły Górskiego. — Szczególne znaki: blondyn, oczy niebieskie, mowa chrypowata z powodu operacji gardłanej. Szew na krtani. Możliwą jest zmiana nazwiska przez zaginionego. Uprzejmie uprasza się o łaskawe zawiadomienie stroskanych rodziców za nagrodą 20 tys. marek, pod adresem Browarna nr. 12 m. 86, Warszawa.

Z sądów.

Proces „bolszewicki" w Samborze.

W dniu 5 b. m. uznał trybunał postępowanie dowodowe za ukończone.

Sędziom przysięgłym postawiono 21 pytań.

Przysięgli dali odpowiedź przeczącą wszystkimi głosami na pytania o zarzuconą aktem oskarżenia zbrodnię stanu co do wszystkich obwinionych. Jedynie oskarżonego Wiesenfelda uznano winnym zbrodni „zakłócenia spokoju publicznego" z § 65a ustawy karnej, popełnionej przez to, że jako sekretarz zgromadzenia, odbytego 1 maja 1920 r., nie zapobiegł uchwaleniu rezolucji, zawierającej rzekome znamiona powyższej zbrodni.

Trybunał zasądził Wisenfelda na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem.

Oskarżonego Josefsberga, długoletniego członka PPS., uznał werdykt przysięgłych winnym zbrodni § 61 u. k., popełnionej przez to, że zaniechał doniesienia do szefa defensywy w Borysławiu o działalności rzekomego komunisty Freilicha.

Josefsbergowi wymierzono za to karę 2 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem.

Zapamiętałość i mściwość sądu poszła tak daleko, że prokurator, powołując się na zlecenie „władzy przełożonej", wniósł zażalenie nieważności przeciw uwolnieniu oskarżonych i odwołanie co do niskiego wymiaru kary. Trybunał uważał za stosowne zatrzymać zmęczonych długim aresztem śledczym, a uwolnionych werdyktem przysięgłych obwinionych nadal w więzieniu, aczkolwiek nowela z r. 1914 uznaje możliwość wypuszczenia oskarżonych na wolną stopę.

Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności przeciw uchwale, zatrzymującej w więzieniu uniewinnionych robotników i wnieśli zażalenie nieważności i odwołanie z powodu zbyt wysokiego wymiaru kary.

Teatr i Muzyka.

TEATR ŻOŁNIERSKI „POLONJA"

Teatr żołnierski „Polonja" dał nowy urozmaicony program. P. Rolski wypowiedział z właściwą mu swadą monolog Stanisława Płaży p. t. „Icek Pomeranzenschul", zaś Wilkoszewski nie był wcale „pechowcem" w dość dowcipnym „Pechowcu". P. Ściwiarski posuwał się „dalej" w aktualnych kupletach. „Dalej!.." i to z udziałem rozbawionej publiczności. „Ach, gdzieżeś ty", odśpiewał miłym swym głosem tenor Wirski. P. Widawska nie zapomniała o dobrej piosence Wereszczyńskiej „Naprzód wiara", a pani J. Werdain wykonała szlachetnie brzmiącym w średnicy sopranem lirycznym piosenkę „Każdy chłopak to ladaco". P. Dąbrowska zyskała powodzenie za „Cordobę", zaś duet Mery za rytmiczne i pełne brawury odtańczenie „Czardasza".

P. Truszkowski był świetnym transformistą — dryndziarzem i szubakiem — jąkałą, a p. Klimowicz — w dobrym swym własnym aktualnym repertuarze. Wodewil „Dziecko rezerwistki" w zręcznej przeróbce Tad. Pola ma zabawny typ Florjana Rogala, tak doskonale granego przez tegoż. P.p. Abczyńska, Ściwiarski, Widawska i Wilkoszewski grali składnie. Brak dobrego akompanjamentu p. Wereszczyńskiej, oraz śpiewu p. Maliszewskiej odczuwa się bardzo.

TEATR POWSZECHNY.

Teatr Powszechny wystawił znaną z różnych scen naszych wesołą 3-aktową farsę Anglika T. Brandon'a p. t. „Ciotka Karola". Salonową sztukę grano w tempie żywem, dzięki b. dobrej reżyserji p. Leśniewskiego, który wykonał pomysłowo rolę Spetticka. Pyszną, szczerze zabawną „Ciotką Karolą", a więc właściwie lordem Babberley był p. Dębica. Wyróżniły się nadto p.p.: Bronowska (Lili), Szynderówna (Ella Dellahay), Puchalski i Staniewski (Chesney).

M. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Burmistrz Stylmondu" i „Sól życia".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Oczy księżniczki Fathmy".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Koncert".

Teatr Reduta. Dziś „Papierowy kochanek". Jutro „Przedwiośnie".

Teatr Dramatyczny. Dziś przedstawienie zawieszone z powodu generalnej próby z „Ich czworo" G. Zapolskiej. Premjera jutro.

Teatr Praski. Dziś premjera komedji Bayard'a „Uliczník paryski" i wodewil „O chlebie i wodzie".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.